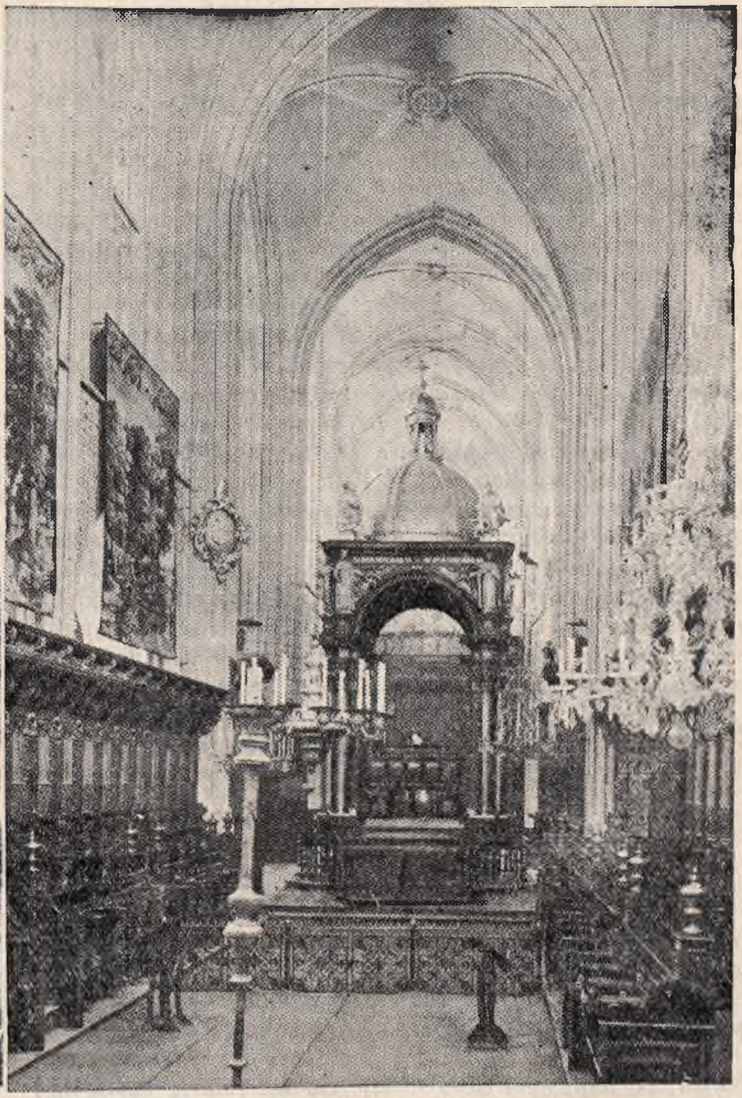
Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy

Nr. 24 Kraków, 14 czerwca 1936 r. Rok XII.

# DZWON NIEDZIELNY





Niechaj mili goście, na „Dni Krakowa“ przybywający do Podwawelskiego Grodu, pamiętają, że zwiedzają „polski Rzym“, nad którego stu kościołami i kaplicami panuje z Wawelu Katedra zamkowa. Oto jej wieże, oraz wnętrze z trumną św. Stanisława wpośrodku nawy, zdjęte od strony ołtarza głównego.

## DROBNY OKÓLNIK — WIELKA SPRAWA.

Niema to jak radjo! Są przecież w Polsce zapadłe kąty, do których nawet auto generała Sławoja nie dotrze na błyskawiczną inspekcję, żeby sprawdzić, że obywatel, nad którego kulturą właśnie stolica radzi, odbiera pocztę raz na tydzień, tam zaś, gdzie ma po nią jeździć po kilkanaście mil, dostaje gazety naraz z paru tygodni, lub woli wcale ich nie trzymać i poprzestaje na nowinach z jarmarku, czy z poczty pantoflowej... Nie, to należy już do przeszłości. Dziś szary obywatel, którego zresztą szarym nie pozwala nowy premjer przezywać, bo szarość, to barwa trupia, każdy zaś obywatel jego zdaniem winien mieć swój kolor, otóż taki gospodarz, jeżeli tylko ma radjo, o wszystkiem, co słychać w kraju i w świecie, wie prędzej, niż sąsiad z gazety, bo zanim ta do niego zdąży, ba, nawet wcześniej, nim wydrukuje, on to bezpośrednio w domu słyszał.

Dajmy na to, Sejm się otwiera o sto mil od jego wioski i on w swojej nędznej chałupce słucha, jak w generalskim mundurze „z rozkazu Śmigłego na patrol“ idący premjer wygłasza expose. Raczej dowiaduje się wprost z jego ust, że to nie będzie expose, bo gdyby zebrać z wszystkich parlamentów przeczytane przez premjerów programowe mowy, toby, jak mówił gen. Składkowski, nie było na świecie bezrobocia, ani nędzy wsi... A nasz premjer zapewnia, że zamiast programy układać dla czytania ich przed Sejmem, zamyśla (tak przynajmniej z jego mowy słyszy radjo-abonent na wsi) dać głodnym chleb, a wszystkim bezrobotnym pracę, zamiast masowych konfiskat, które zwykle dowodzą słabości rządu i masowych aresztowań, które dotykają przeważnie biednych i niewinnych, chce pozamykać komunistów... Wieśniak przy radju kiwa głową i słucha. A premjer w Sejmie opowiada, że spadkobiercy idei Marszałka przeważnie wyszli z chat wiejskich i z domków robotniczych, więc nie myślą teraz iść do pałaców, tylko wracać do tych wiosek i do tych niskich domków... Rząd — mówi Sławoj — nie zamyśla iść na lewo do tych, co niedawno przeciw bolszewikom walczyli na froncie, a dziś chcieliby z nimi robić front wspólny. Ma rację — myśli sobie wieśniak.. Rozładować bezrobocie i nakarmić

głodnych. Powtarza to premjer parokrotnie — i programu szczegółowego dać jeszcze nie chce...

Może to i lepiej — wnioskuje radjosłuchacz, bo gdyby tylko z polskiego Sejmu (nie ze świata — jak gen. Sławoj mówił) zebrać całe tomy programów przedkładanych mu przez ministrów, jużby chyba raj był w Polsce. A nam się zdaje, że ideałem państwa stałaby się Polska, gdyby nietylko obiecanki ministrów zamieniły się w rzeczywistość, ale gdyby w praktyce wykonywano wszystko, co się zawiera w olbrzymiej już bibljotece naszych ustaw, rozporządzeń i przepisów. Gdy głośno prasa narzekała na przerost biurokracji, min. Raczkiewicz kazał tę bibljotekę przeczyścić z przestarzałych papierków i zbędnych, tylko utrudniających urzędowanie okólników. Praca to zapewne na lata, a nowe tymczasem papiery walą się i walą na urzędników. Z jakimże entuzjazmem powitałby kraj taki rząd, któryby na to znalazł radę, by jego urzędnicy stosowali w życiu ustawy nie z myślą o ich literze tylko, lecz o tym duchu, który przenikaćby winien prawa i przepisy państwa chrześcijańskiego. A to przecież tylko to, co jest w katechizmie. Co nie zgadza się z prawami Bożemi, ze sprawiedliwością i moralnością chrześcijańską, nie może być w chrześcijańskiem państwie tolerowane przez władze, a cóż dopiero nakazywane, w urzędowaniu stosowane.

Weźmy np. świeżo przez gen. Składkowskiego jako ministra spraw wewnętrznych wydany do wojewodów okólnik, w którym nakazuje wypowiedzieć ostrą walkę wszystkiemu, co prowadzi do fizycznej i moralnej degeneracji. A zatem wypowiedzenie przez państwo wojny zwyrodnieniu, które zwalcza Kościół i jego nowa współpracownica Akcja Katolicka. Okólnik widzi źródło demoralizacji w druku i wizerunku, zwraca więc uwagę na czasopisma. Zapewne takich okólników w innych słowach dużo być musiało przedtem, zresztą jego treść mieści się w samej istocie naszych ustaw. A jednak premjer z jednej strony słysząc żale wojskowości na coraz marniejszy materjał poborowych w następstwie zwyrodnienia fizycznego, a z drugiej alarmy wobec wzmagania się przestępczości właśnie pod wpływem demoralizacji, uznał na wstępie swych rządów za rzecz pilną wydać tego rodzaju zarządzenie.

Ten drobny okólnik to zagadnienie społeczne z dziedziny moralności i kultury o zakresie olbrzymim. Obchodzi to przedewszystkiem katolicką opinję publiczną, która domagać się winna, by tego papierka urzędowego nie spotkał los tysięcy ponumerowanych okólników. Władzom administracyjnym chętnie przyjdą z pomocą w wykonywaniu tego przepisu sekcje do walki z demoralizacją Akcji Katolickiej, które pilnie śledzą objawy zepsucia i tylko za słabą znajdują pomoc w zwalczaniu zwyrodnienia u organów władzy. Dziś samo istnienie takiego okólnika stanie się już pomocą dla działaczy społecznych na tem polu. Idzie tylko o jedno. Żeby urzędnik, który się tem zajmie, przejął się duchem zarządzenia, a nie literą przepisów, którą na swą obronę będą wysuwali zainteresowani.

Możemy przyklasnąć słowom premjera, gdy w Sejmie zapowiada swobodę prasową jako przeciwnik konfiskat masowych. Ale zgodzimy się nawet na pogrom prasy pornograficznej i wszelkiego rodzaju wydawnictw szerzących u nas zwyrodnienie, zarówno krajowych, jak zagranicznych, dla użytku zwyrodnialców, a na zgubę młodzieży rozpowszechnianych legalnie po Polsce. Nieraz do tej sprawy wrócimy z materjałem konkretnym, by wykazać, że się u nas toleruje za wiele objawów publicznego zgorszenia, mimo, że niedopuszczenie do tego przewidują ustawy i bez specjalnych okólników. Szkoda, że inspekcje nowego ministra spraw wewnętrznych bywają tak błyskawiczne, bo czasem odpowiedni referent miałby możność zaznajomienia go z objawami systematycznej akcji krzewienia degeneracji, której każe zapobiegać.

Np. w Krakowie, mieście typowo akademickiem, wogóle szkolnem, gdzie władze właśnie po ojcowsku mają czuwać nad ogromną rzeszą młodzieży pod względem zdrowia fizycznego i moralnego, zainteresowałoby premjera jako lekarza Towarzystwo Krzewienia Świadomego Macierzyństwa, które na siedzibę swej poradni obrało sobie punkt najbardziej reklamowy w śródmieściu. Wystarczyłoby, sądzimy, gdyby odnośny referent na zapytanie o działalność tej placówki, pokazał olbrzymi już spis propagandowych pogadanek cotygodniowych, których tytuły obracające na wszystkie przypadki wyrazami prostytucja i seksualizm, czyta przed lokalem codzień młodzież od paru lat, — by premjer przerażony tym systemem zwyrodnialstwa, kazał przed „Dniami Krakowa“ wymieść to niebezpieczne plugastwo z najbardziej reprezentacyjnej ulicy polskiego Rzymu.

# Na Niedzielę drugą po Świątkach.

**EWANGELJA:** Łuk. VI. 36—42.

*Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni: nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane: miarę dobrą, i natłoczoną, i potrzęsioną, i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzone. A powiedział im i podobieństwo: Czy może ślepy ślepego prowadzić? czyż nie obadwa w dół wpadają? Nie jest uczeń nad mistrza: lecz doskonałym każdy będzie, gdy będzie jako mistrz jego. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki, która jest w oku twojem, nie widzisz? Albo jak możesz rzec bratu twemu: Bracie, dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego: sam belki w oku twem nie widzisz? Obłudniku, wyrzuć pierwej belkę z oka twego: a wtedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego.*

Dzisiejsza Ewangelja, jak i uroczystość Bożego Ciała, mówią do nas: „Kosztujcie i obaczcie, że słodki jest Pan“. (Ps. 33, 9). Jak długo jesteśmy w niewoli bożków, nie zaznamy nigdy słodyczy pożywania Ciała Pańskiego. Choćbyśmy się raz na rok i nawet częściej komunikowali, a nie opuścili swoich bożków, będziemy podobni żydom na pustyni, którzy za karę dla ich złości znajdowali w mannie smak gorzki, gdy przeciwnie dla bojących się Boga była ona chlebem wszelki smak w sobie posiadającym. (Mądr. 8. 18). Nie można dwom panom służyć, mówi Pan Jezus; jeżeli ulega się bożkom, Boga miłować i rzeczy Bożych szukać niema się smaku. Odżegnać się nam trzeba od bałwanów, zajmujących w sercach miejsce należne prawdziwemu Bogu. Poznaliśmy już dwa bożki: jeden na oko piękny, bo złoty, ale bałwan i tylko bałwan; drugi według nazwy danej mu przez Apostołów: bożek — brzuch (nieodpowiednie i bez należnej miary używanie). Nęcą nas: cielec złoty połyskiem, a ten drugi spodziewaną rozkoszą. Lecz przekleństwo, które jak cień idzie za nimi, winno nas napełnić ku nim wstrętem. Poznanie tych i dalszych ułatwi nam walkę z nimi, ale chcąc zwyciężyć, musimy się oprzeć na Bogu: „Gdy tedy ujrzycie tłum z tyłu i z przodu kłaniający się — bożkom — mówcie w sercach waszych: Tobie, Panie, kłaniać się potrzeba“. (Baruch. 6, 5).

Wywleczmy dziś z kryjówek duszy ludzkiej innego bożka. Nie tak to łatwo, gdyż one się maskują i boją się wyjść na światło. Oto go mamy: bałwan - olbrzym, wewnątrz i zewnątrz wyzłocony i w błyszczące szaty odziany. Oczy jego zdają się być jak drogie kamienie, a czoło z kości słoniowej, zdobne w szafiry. Bardzo kochany bożek. Zdala jest naprawdę czarujący, lecz nie zbliżaj się zanadto i nie przypatruj się dokładniej, bo pryśnie jego wspaniałość, a zobaczysz brud i obrzydliwość. Chcemy wiedzieć jego imię? Upodobanie i zaufanie położone w sobie samym. Gdy chrześcijaninie liczysz wyłącznie na twój „wielki“ rozum, na twój spryt, na swe szczęście, na swe znaczenie, jakobyś nie potrzebował żadnego Boga, do któregobyś się modlił, i gdy zapominasz, że „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest zstępujący od Ojca światłości“ (Jakób 1, 17), — wtedy jesteś sam dla siebie bożkiem. Takim bałwanem był dumny Nabuchodonozor, kiedy chełpiąc się mówił: „Izali nie jest to Babylon wielki, którym ja zbudował na dom królestwa w sile mocy mojej i w sławie ozdoby mojej“ (Dan. 4, 27). Toteż strącił go Bóg na dno nędzy: odebrał mu rozum, tak, że on — król — jadł trawę, jak bydlę. Wtenczas poznał moc Boga: „A tak teraz ja Nabuchodonozor chwalę i wielbię i wysławiam Króla niebieskiego, bo wszystkie Jego prawdziwe, a drogi Jego sprawiedliwe i chodzących w pysze

uniżyć może" (w. 34). Gdybyśmy spuścili się tylko na nasze naturalne doskonałości, a nie oparli się na Bogu, uprawialibyśmy bałwochwalstwo. Pierwowzór tego rodzaju pogan to modlący się faryzeusz: „Dziękuję Ci Boże, że nie jestem, jak inni ludzie..." Ileż razy się słyszy: jestem lepszym, niż tylu koło mnie, jeżelibym ja się nie zbawił, to co będzie z innymi? Wszędzie taki pyszałek chciałby przodować, sobą chciałby wszystkich zajmować, inna mowa, zwłaszcza chwaląca innych, męczy go, denerwuje. Ktoby potrafił namalować bałwana piękniejszego od czciciela samego siebie! Tej czci dla bożka, którym jest człowiek szukający tylko siebie, żąda się i od innych; zwłaszcza, gdyby się coś zrobiło dla sprawy katolickiej: „klękajcie narody", a Pan Jezus dorzuca z boku: „otrzymali zapłatę swoją". Zapominają o słowach: „gdy uczynicie wszystko... mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy: cośmy winni byli uczynić, uczyniliśmy" (Łuk. 17, 10). Nie są tego pokroju ludzie znowu tak bardzo doskonałymi; błędy swoje — nieraz wielkie — umią ukryć, lub oszlifować, iż o mało cnotami nie trzebaby je nazwać.

Filistyni mieli bożka zwanego Dagon. Gdy zdobyta przez nich Arka Przymierza umieszczona została w jego świątyni, znaleziono go roztrzaskanego w kawałki u nóg skrzyni Pańskiej. Co się stało? Powaliła go moc Boża, którą Bóg włożył w tę skrzynię, będącą namacalnym znakiem przymierza między Bogiem a Jego ludem. Tak będzie i z tym bożkiem. Triumfuje on nad człowiekiem, gdy ten zdala trzyma się od swego prawdziwego Boga. Niech tylko w serce przyjdzie Bóg, a my oprzemy się w pokornem zaufaniu na Jego miłosierdziu, runie bożek własnej wielkości, a tylko Bóg będzie Panem naszym, a my ludem Jego błogosławionym.

X. St. M.

——ooOoo——

### KALENDARZYK TYGODNIOWY.

14 czerwca niedziela: Bazylego Dokt. Kościoła.
15 „ poniedziałek: Jolanty, Wita m.
16 „ wtorek: Jana Franciszka Regis w.
17 „ środa: Marcjana m., Adolfa b.
18 „ czwartek: Efrema Dokt. Kościoła.
19 „ piątek: Najśw. Serca Pana Jezusa.
20 „ sobota: Sylwerjusza p. m., Juljanny m.

# Kapłan lodowców.

W stanach Zjednoczonych cieszy się ogromną popularnością misjonarz-Jezuita, O. Hubbard, człowiek o niewyczerpanej energji i odwadze, którego czyny wzbudzają zachwyt i podziw. Ten entuzjasta nauki i przyrody, ma już za sobą niezliczone podróże i wyprawy, odbyte pieszo, saniami, zaprzężonemi w psy, na nartach, samolotem itd.

O. Hubbard, urodzony w San Francisco, ukończył tam uniwersytet, potem w Austrji był kapelanem cesarzowej Zyty. Z tego okresu datuje się zamiłowanie O. Hubbard'a do alpinistyki, którą uprawiał nieraz z narażeniem życia, zdobywając szczyty niemal niedostępne. Od szeregu lat „Kapłan Lodowców", jak go powszechnie nazywają w Stanach Zjednoczonych — poświęca się pracy naukowej, jako badacz ziem najdalej na Północ wysuniętych, a objętych z jednej strony morzem Behringa, z drugiej tragiczną ziemią poszukiwaczy złota, Klondyke, z trzeciej — niezbadanemi polami śnieżnemi i lodowemi, których nie dotknęła jeszcze nigdy ludzka stopa. Podczas letnich miesięcy O. Hubbard przebywa na Alasce, podczas zimowych miesięcy wraca do ośrodków cywilizacji w Stanach Zjednoczonych i tam wygłasza wobec tysiącznych słuchaczy odczyty, ilustrowane przeźroczami lub filmem, nakręcanym podczas wyprawy.

Odczyty „kapłana lodowców" są zawsze interesujące i żywe, ponieważ poruszają nietylko zagadnienia z dziedziny nauki, ale i społecznej i ekonomicznej. I tak O. Hubbard opowiada o stosunku władz do ludności tubylczej, przedstawiając istotny stan rzeczy o nadużyciach, popełnianych przez przedstawicieli władz Ameryki i o krzywdzie, jaka się nieraz dzieje naiwnym i ufnym Eskimosom. „Alaska — mówi O. Hubbard w jednym ze swych odczytów — to kraj, w którym niema ani prawa, ani porządku. Niestety, my, Amerykanie, jak dotychczas w niczem nie przyczyniliśmy się do tego, aby ten skandaliczny stan rzeczy ulepszyć. Wykorzystywanie tubylców pod każdym względem, ordynarne nabieranie ich na każdym kroku ze strony białych, daje bardzo smutne rezultaty. Szereg przykładów, zaczerpniętych z życia potwierdza to całkowicie. Eskimosa, który nieraz przez całe swoje życie nie widzi na oczy dolara, za błahe przewinienie skazuje przedstawiciel władzy na 500 dolarów grzywny i pół roku więzienia. Kary więzienne i areszty sypią się na nieszczęśliwych tubylców bezustannie. Jaka jest przyczyna tej niezwykłej surowości miejscowych sędziów? Oto poprostu ta, że za każdego więźnia sędzia pełniący równocześnie funkcje naczelnika więzienia, otrzymuje specjalną kwotę, zaś, o ile jest żonaty, żona jego, występująca w charakterze „naczelniczki więzienia" otrzymuje za każdą uwięzioną kobietę 5 dolarów dziennie. Takich i im podobnych wypadków, świadczących o wielkiej krzywdzie Eskimosów, istnieją tysiące.

Wyprawy naukowe „kapłana lodowców" wgłąb niezbadanych dotąd jeszcze okolic podbiegunowych na Alasce bywają niejednokrotnie bardzo niebezpieczne. O. Hubbard czasem odbywa je sam, czasem — gdy ekspedycja jest bardziej uciążliwa lub wymaga specjalnych aparatów do badań i zdjęć — w towarzystwie uczonych specjalistów, geologów itd. Pewna wyprawa samolotowa dla zbadania i sfotografowania wnętrza krateru wulkanu Katmai (najgłębszy krater na świecie w łańcuchu górskim Aniatchak o średnicy 50 klm) omal, że nie zakończyła się katastrofą, bowiem akurat w chwili przelotu nad kraterem coś się zepsuło w motorze aeroplanu. Uczestnicy ekspedycji przeżyli moment pełen grozy, widząc pod sobą potworną, ziejącą czeluść olbrzymiego wulkanu.

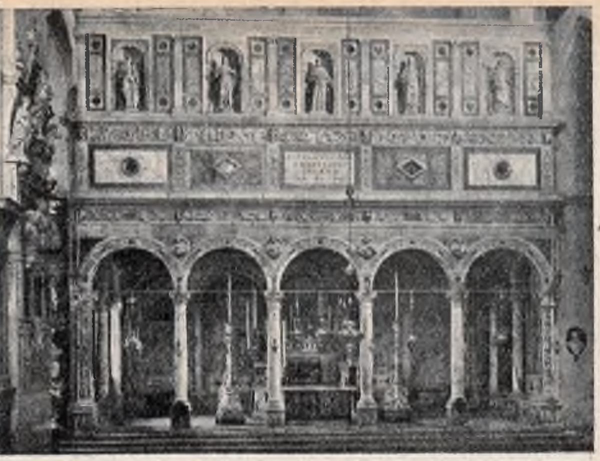
Opowiadania O. Hubbarda, pełne prostoty i całkowicie pozbawione wszelkiego samochwalstwa, właściwego wielu podróżnikom, malują w żywych barwach trudy i przygody jego odważnych wypraw na tym północnym szlaku Alaski, gdzie na wędrowca na każdym kroku czyha śmierć. (KAP).








Uroczystości ku czci X. Skargi w Krakowie. Fragmenty hołdowniczego pochodu: 1) w Rynku poczty sztandarowe szkół żeńskich. 2) Jezuici z wieńcem wchodzą do kościoła św. Piotra, przed którym na trybunie dostojnicy odbierają defiladę pochodu. 3) Cechy ze sztandarami przed kościołem. Na prawo Dom X. Skargi na rogu Siennej i Stolarskiej, z przed którego pochód wyruszył. (Fot. Sekretarjatu Akcji Katolickiej, ul. Straszewskiego L. 18).

W Padwie kościół św. Antoniego i ołtarz z grobowcem świętego.

KS. DR TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

# Św. Antoni i jego bazylika w Padwie.

Święty Antoni z Padwy **należy do najwięcej czczonych świętych,** a w swym zakonie sławą ustępuje tylko przed świętym Franciszkiem. I **u nas w Polsce** jest on bardzo popularny, wzywany bywa skutecznie w rozlicznych potrzebach i nieszczęściach, a jego imię nadają na chrzcie św. bardzo często tak chłopczykom, jak i dziewczynkom (Antoś i Antosia).

Zwyczajnie sądzą, że św. Antoni był Włochem z urodzenia, w rzeczywistości jednak tylko swe późniejsze lata przebył w Italji, **urodził się w Lisbonie, stolicy Portugalji w r. 1195,** jako potomek zamożnego rodu **de Bulhan,** a na Chrzcie św. otrzymał imiona Fernand Martin, czyli Ferdynand Marcin. Mając lat piętnaście wstąpił do pobliskiego klasztoru **Kanoników Regularnych.** Po dwóch latach udał się do sławnej szkoły wyższej Augustjanów w **Coimbra,** w której nabył podstawy swej głębokiej wiedzy. Tu w roku 1220 odbywały się uroczystości przewiezienia zwłok **pięciu Franciszkanów, którzy ponieśli śmierć męczeńską w Marokku,** dokąd wybrali się dla nawracania niewiernych. Nasz młodzieniec chciał wstąpić w ich ślady **i w kościele świętego Antoniego** pustelnika przywdział **suknię zakonu św. Franciszka,** przyjmując imię tego świętego za swe zakonne. Z Marokku musiał wyjechać dla braku zdrowia, który dokuczał mu przez całe życie. Zdążający do Hiszpanji okręt straszliwa burza zagnała aż do brzegów Sycylji. Stąd Antoni podążył do Assyżu, gdzie właśnie odbywała się generalna kapituła zakonu, poczem jakiś czas przebywał w pustelni w Camposampiero w Emilji. Niebawem otrzymał święcenia kapłańskie i zasłynął jako świetny teolog i kaznodzieja, tak, że pierwszy ze swego zakonu nauczał w uniwersytecie w Bolonji, szerząc też naukę w północnych Włoszech i w południowej Francji. **Przez dwa tylko ostatnie lata życia działał w Padwie,** tu został pochowany, a grób jego zasłynął cudami.

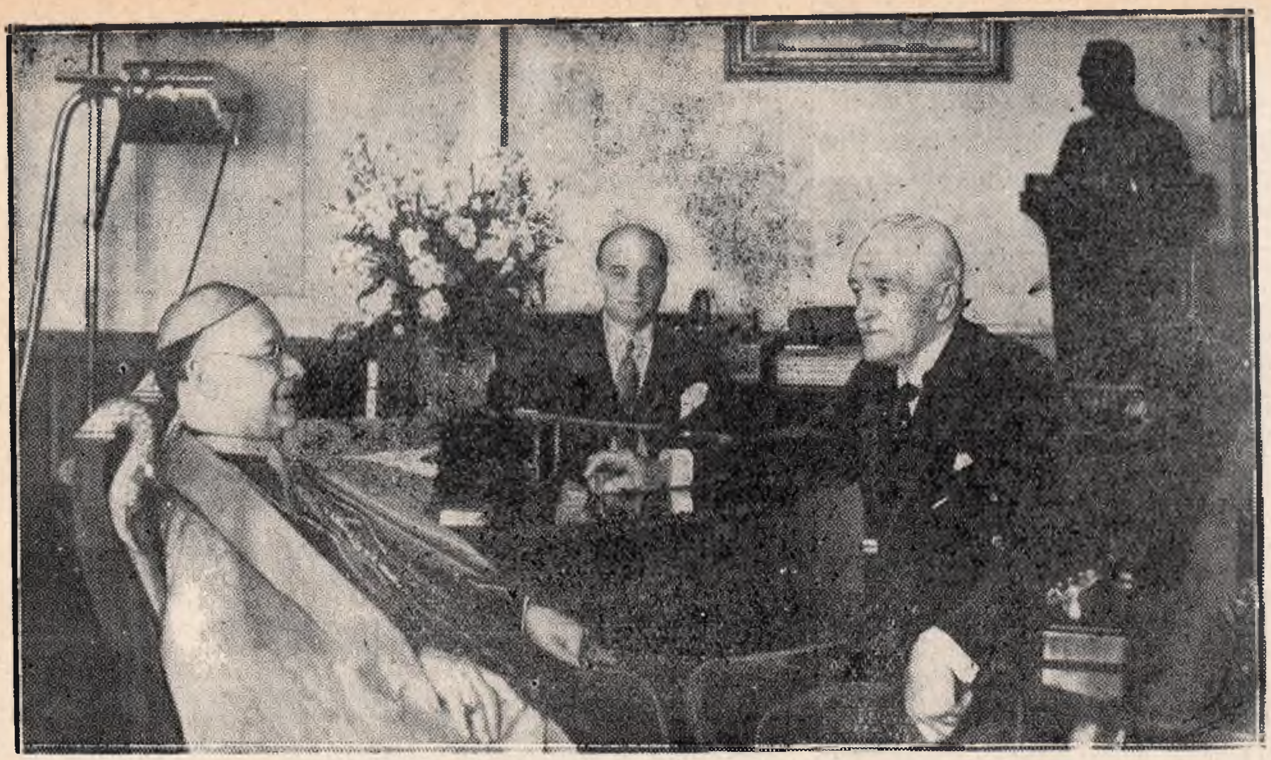
**Wieki średnie były okresem niesłychanych przeciwieństw.** Obok wielkich świętych żyli straszni zbrodniarze, obok dobroczyńców krzywdziciele. Św. Antoni, choć już był chory na wodną puchlinę, wybrał się w imieniu mieszkańców Padwy do krwawego **tyrana Ezzelina, namiestnika cesarskiego w Weronie,** który nikogo nie szczędził, mając na swe rozkazy stałą siłę zbrojną nietylko z miejscowych ludzi najgorszego rodzaju, ale i z Niemców i Saracenów. Stanąwszy śmiało przed Ezzelinem zawołał: „O Ezzelinie, nieprzyjacielu Boga najokrutniejszy, psie wściekły, kiedy przestaniesz przelewać krew?" I z taką siłą gromił tyrana, że straż czekała tylko na znak, aby rozsiekać świętego męża. Nieoczekiwanie Ezzelin rzucił się do nóg Antoniego, założył sznur na szyję, przepraszał go i wyznawał swe winy. Zdziwionym towarzyszom wyjawił, że kiedy Antoni mówił, z jego oblicza biło piorunujące światło, które przejęło go taką czcią i strachem i tak się czuł porażony, że wykonałby każdy jego rozkaz. Chciał mu złożyć dary, które Antoni odrzucił, mówiąc, że ani dla siebie, ani dla swych braci nie chce brać rzeczy splamionej krwią niewinnych, która woła o pomstę przed tron Boży. Dokąd żył św. Antoni, Padwa nie obawiała się już Ezzelina.

**Święty zmarł 13 czerwca 1231 w Arcella, o jeden kilometr od Padwy,** mając zaledwie trzydzieści i sześć lat. W poczet świętych zaliczył go papież Grzegorz IX (1227—1241), za którego pontyfikatu święty przeniósł się do wieczności.

Już w rok po śmierci człowieka, którego za życia uważano za świętego, zakonnicy z Padwy, którzy osiedli tu przy niewielkim kościele Matki Bożej, zaczęli **budowę ogromnej bazyliki,** na grób dla niego i dla pomieszczenia zastępów pątników, przybywających z wszystkich krajów. Rozmiary bazyliki, ukończonej w r. 1307 są olbrzymie, gdyż długość wynosi 115 m. a szerokość w nawie poprzecznej 55 m. W r. 1424 ukończono dodane później kopuły, na podobiznę kościoła św. Marka w Wenecji, które w liczbie siedmiu, z potężnym, przewyższającym je stożkiem na skrzyżowaniu naw, nadają kościołowi charakter wschodni, zwłaszcza, że sąsiadują z niemi strzeliste wieże i wieżyczki, jakby minarety. Przepyszną sylwetę bazyliki widać z dala z obszernej równiny, na której położona jest Padwa. Budowlę zaczęto jako romańską, a w ciągu lat przemieniono na gotycką. Rozłożysta fasada, ozdobiona jest u góry przez całą szerokość galerją z łuków ostrych na słupkach, w szczytnicy okrągłem przeźroczem, a w dolnej części czterema potężnemi gotyckiemi wnękami, sięgającemi do galerji. Kościół silnie ucierpiał od straszliwej burzy w r. 1394 i od pożarów w r. 1567 i 1749. **Z pierwotnego kościoła Matki Bożej,** pozostała tylko dołączona do bazyliki kaplica pod Jej wezwaniem i jedna strona krużganku, zwanego Chiostro del Paradiso, czyli rajskim krużgankiem. Na przyozdobienie wnętrza bazyliki składało się sześć wieków, ale przyczynił się najwięcej przesławny rzeźbiarz florencki **Donato di Niccolo di Betto Bardi** zwany krótko **Donatello.**

Na osobną uwagę zasługują **cztery płaskorzeźby z ołtarza,** wykonane przez samego mistrza bez pomocników, przedstawiające **cuda św. Antoniego,** ciekawe tak ze względu na treść, jak i mistrzowskie oddanie głębi perspektywicznej, ugrupowań i przedstawienie żywe czynności w niewielkiej tylko wypukłości rzeźby, jednem słowem wykazujące doskonałe pokonanie wszelkich trudności przez genjalnego twórcę.

Pierwsza płaskorzeźba przedstawia, jak pewien zamożny **mieszkaniec Ferrary, podejrzewając żonę o wiarołomstwo,** nie chciał uznać nowonarodzonego dziecka za swoje. Nieszczęśliwa kobieta udała się o pomoc do św. Antoniego, który w obecności wielu świadków nakazał dziecku powiedzieć prawdę. Niemowlę zwróciło się do męża swej matki wołając: „Tu jest mój ojciec". Donatello przedstawił to zdarzenie w świetnie perspektywicznie ujętem wnętrzu hali miejskiej, czy też sądowej. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, uczeni i żołnierze cisną się do środka, aby zobaczyć niesłychane zdarzenie. W środku św. Antoni i uszczęśliwiona, uniewinniona matka trzymają niemowlę. Jedne kobiety nadbiegają, inne wybiegają, żeby rozgłosić po całem mieście o tym niezwykłym cudzie. Nie brak nawet kobiety z dwoma



Na pożegnalnej audjencji u P. Prezydenta Rzplitej w obecności szefa protokołu dyplomatycznego, **Kardynał Marmaggi**, który jako następca Rattiego i Lauriego był przez 8 lat Nuncjuszem Papieskim w Warszawie i za życzliwość dla naszego państwa zjednał sobie sympatję powszechną w w Polsce, o czem świadczą serdeczne pożegnania w stolicy i przez polskie miasta, które mijał w podróży do Rzymu po kapelusz kardynalski. Na jego miejsce Nuncjuszem warszawskim ma zostać X. Arcybiskup Pellegrinetti, który w stolicy Polski był audytorem Nuncjusza Rattiego, a dziś jest Nuncjuszem w Jugosławji. Jego znów sekretarzem w Białogrodzie był X. Pacini, obecny audytor nuncjatury warszawskiej.

koszykami owoców, która spieszy podzielić się nowiną z przyjaciółkami. Nikt dotąd nie umiał z taką żywością przedstawić grupy aż trzydziestu ludzi, których jednoczy to samo cudowne zdarzenie, które wszystkich do głębi przejęło.

Gdy w cudzie Świadectwa Dziecka naliczyć możemy trzydzieści osób, to w następnym obrazie jest ich już czterdzieści cztery, a każda bierze żywy udział w akcji. Wedle opowiadania, w Rimini, czy też w prowincji Tuluzy, św. Antoni rozmawiał **z niedowiarkiem o Przeistoczeniu** (które ogłoszono jako dogmat niedługo po śmierci Świętego w r. 1254). Niedowiarek ułożył się w ten sposób, że swemu **mułowi nie da jedzenia przez trzy dni**, a potem go wyprowadzi wobec ludzi, Antoni zaś przyniesie Hostję. Jeżeli muł zamiast chwycić się podstawionego mu owsa **ukłoni się przed Hostją**, wtedy uwierzy on w tę naukę Kościoła. W umówiony dzień heretyk otoczony gromadą swych zwolenników wyprowadził osiołka na ulicę, a Antoni wyniósł z pobliskiej kaplicy Hostję i wezwał muła, aby uczcił swego Stwórcę. Muł nie zwracając uwagi na owies, uklęknął na przednie nogi, wobec czego niedowiarek nawrócił się. Donatello dał tu za tło ogromną budowlę o trzech beczkowych sklepieniach. Św. Antoni, ubrany jak do Mszy św. stoi przed niskim renesansowym ołtarzem i nieco się nachylając ukazuje mułowi Hostję, na widok której osiodłane zwierzę klęka na stopniu ołtarza, pomimo, że jego właściciel trzyma nad nim kobiałkę z owsem. Drzwi wprowadzone pomiędzy trzema częściami budowli, nakrytemi beczkowemi sklepieniami, dały artyście możność ukazania ludzi tłoczących się żywo, dla zobaczenia cudu, który wywołał zrozumiałe poruszenie, okazywane w prawdziwie żywej włoskiej gestykulacji.

Trzecia płaskorzeźba Donatella ukazuje nam, jak św. Antoni miał mowę na pogrzebie bogacza, za motto której wybrał słowa z Ewangelji św. Łukasza: **„Gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje"** i wyraził się, że u zmarłego nie znajdzie się serca w piersiach, ale w szkatułce z pieniądzmi. Donatello dał tu za tło rozmaite renesansowe zabudowania, przed któremi zatrzymały się mary ze zwłokami. W głębi widać duchowieństwo ze świecami i chorągiew z krzyżem. Święty Antoni ruchem wskazującym poleca otworzyć zmarłemu piersi, w których serca nie znajdują, gdyż spoczywało ona skamieniałe w szkatule z pieniądzmi, którą otwierają po lewej stronie obrazu. Na widok cudu wielu obecnych rzuca się do nóg Świętego, a na prawo w drzwiach tłoczą się ludzie, którzy dopiero co weszli i teraz biegną, chcąc rozgłosić wieść po całem mieście. Ciekawe, że sam Rafael odrysował prawą część tej płaskorzeźby i spożytkował ją w malowidle swych Stanz w Watykanie, widocznie uznał on niezwykłą zdolność Donatella w wyobrażaniu wielkiej ilości ludzi, poruszonych jedną myślą.

Czwarta płaskorzeźba Donatella przedstawia, jak **młody człowiek z Padwy**, imieniem Leonard, wyznał św. Antoniemu, że w gniewie **kopnął matkę**. Antoni zgromił go za to i powiedział, że **noga**, która kopnie ojca czy matkę **zasługuje na odcięcie**. Młodzieniec tak sobie to wziął do serca, że nogę odrąbał. Nato matka pobiegła poskarżyć się u Franciszkanów. Wtedy Święty przyłożył odciętą nogę, która się natychmiast zrosła.

**Uważajcie panowie sportowcy, Donatello myślał tu o was!** Oto uleczenie przedstawił w obszernym drewnianym stadjonie piłki nożnej „Teatro di pallone", o wysokich zbudowanych terasowato siedzeniach. Widocznie Donatello chciał tu wyrazić, że porywczy młodzieniec, przywykły do kopania piłki, kopnął w zapamiętałości **własną matkę**. Budowla stadjonu dała rzeźbiarzowi sposobność **do rozstawienia** kolegów młodzieńca w rozmaitych miejscach w głębi, aześrodkowania głównej grupy na pierwszym planie, obok św. Antoniego, leczącego nogę. Matka młodzieńca i może ojciec, trzymają go tak, jak przy bolesnej operacji. Jak zawsze obecni wyrażają żywo swe zdziwienie. Otwarte miejsce pozwoliło na wyobrażenie promienistego słońca na niebie i lekkich obłoków



Obchodzący złote gody kapłańskie Metropolita warszawski, a swego czasu członek Rady Regencyjnej w Polsce, **Kardynał Aleksander Kakowski.** Zaszczycił Jubilata serdecznym listem własnoręcznym Papież, którego na Biskupa konsekrował, a Warszawa swemu wieloletniemu Arcypasterzowi [illegible]

Dla uczczenia Jubileuszu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, Prezydjum P. K. O. przekazało na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 10 000 złotych.

---

tak częstych na podalpejskiej dolinie, a na lewo u dołu pod łukiem w głębi sąsiadujących z Padwą od południa gór Euganejskich, nimfy wyobrażającej rzekę Bacchilione, nad którą leży miasto i starego bożka wodnego rzeki Padu.

W lewem ramieniu nawy poprzecznej bazyliki ustawiono ołtarz, a za nim wyżej **grobowiec św. Antoniego. Andrea Briosco**, zwany **Riccio**, zaczął ozdabiać to miejsce, zamykając je kolumnadą ze ścianą górną i przyozdabiając wnętrze wspaniałemi rzeźbami, które ukończył Falconetto w r. 1546. Na ścianie u góry we wnęce stoi posąg św. Antoniego, obok św. Jan Chrzciciel i miejscowi święci Prosdocimus, Justyna i Daniel. Najciekawsze są tu wypukłorzeźby na ścianie w głębi za ołtarzem, z których pierwszą wyobrażającą **przyjęcie sukienki franciszkańskiej przez św. Antoniego** wykonał w r. 1512 **Antonio Minello.** Druga, dzieło **Giovanni'ego z Padwy,** zwanego **il Dentone,** wyobraża zdarzenie, które miało miejsce w Toskanie. Oto pewien **wojskowy ranił śmiertelnie żonę** za danie mu niegrzecznej odpowiedzi, poczem pełen żalu pobiegł do św. Antoniego z prośbą o pomoc, której mu Święty natychmiast udzielił. Tu Dentone wyobraził tylko chwilę zranienia, bez św. Antoniego. Trzecia wypukłorzeźba przedstawiająca **wskrzeszenie młodego człowieka,** została zaczęta przez **Danese Cattaneo,** a skończona przez **Girolama Campagna.** Św. Antoniemu przypisywano kilka wskrzeszeń, tu wyobrażone jest dokonane w Lisbonie, mianowicie zwłoki zabitego młodzieńca porzucono w ogrodzie jego rodziców, a Święty wskrzesił go, by uwolnić rodziców od podejrzenia dokonanej zbrodni. Na czwartej wypukłorzeźbie wykonanej przez sławnego **Sansovina** oglądamy **przywrócenie do życia dziewczynki Enrilii,** która utonęła w nieszczęśliwym wypadku.

Piątą wypukłorzeźbę zaczął **Antonio Minello,** a ukończył **Sansovino.** Przedstawia ona **wskrzeszenie dziecka,** siostrzeńca św. Antoniego, które przed trzema dniami wpadło do morza obok Lisbony. Szósta wypukłorzeźba, dzieło **Tullio Lombardo,** przedstawia znane nam zdarzenie znalezienia **w szkatule serca skąpca,** również jak siódma, tegoż rzeźbiarza, uleczenie odciętej nogi i dziewiąta **Antonia Lombardi — świadectwa niemowlęcia** o swym ojcu.

Nas zajmuje najwięcej ósma wypukłorzeźba **cudu ze szklanką,** gdyż wykonali ją **Paolo Stella** i znany w Krakowie **Giaz Maria Padovano, zwany Mosca.** Oto **rycerz Aleardino** z Padwy był niedowiarkiem od młodości. Gdy przy jego stole goście wyrażali się z wielką czcią o zmarłym już św. Antonim, chwycił on szklankę i zapowiadając, że nawróci się, jeżeli się szklanka nie zbije, rzucił ją przez okno. Rzeczywiście kamień, na który szklanka upadła, pęknął, gdy szkło pozostało całe. Aleardino zaniósł nawrócony szklankę do Franciszkanów: zachowana jest ona w skarbcu św. Antoniego. Gdy na innych znajdujących się tu rzeźbach chodziło artystom głównie o jak największe przybliżenie się do starożytnej sztuki, skąd niektóre figury są pomnikowe, ale nienaturalne i nie złączone z główną akcją, tu osoby, żywo gestykulując, skupiają się przy szklance, która właśnie upadła, rozbijając płytę kamienną, a nawet małe dziecko najbliżej stojące, wskazuje na nią matce. Jan Maria Padovano najwięcej zajmował się medaljerstwem i drobniejszą rzeźbą odlewaną w metalu, a szereg tego rodzaju jego rzeczy, z czasów przed wyjazdem do Polski, znajduje się w kościołach padewskich i weneckich. Stąd to jego dzieła mają charakter drobiazgowy, z sumiennem wykonaniem szczegółów, przebijający i w pracach [illegible] większych rozmiarów, jak **pomniku Zygmunta Starego w kaplicy Zygmuntowskiej** na Wawelu, na tle którego występuje prześliczny krążek Madonny z Dziecięciem ze złoconego bronzu i na pomnikach **biskupów Tomickiego i Gamrata,** z przecudnemi rzeźbami w marmurze na tłach. Prześliczne wypukłorzeźby w krążkach są też na innem pięknem dziele Padovana w Krakowie, **ołtarzu - tabernakulum w Marjackim kościele,** a wszyscy znamy jego przepyszną attykę Sukiennic. Tak pomniki Zygmunta Starego, jak biskupów i inne przypisywane temu mistrzowi, znalazły naśladowców, podobnie jak **attyka Sukiennic** utworzyła u nas modę, a stąd widzimy, jak wielkie było znaczenie Padovana dla rozwoju naszej sztuki.

Padwa nie należy do większych i bogatszych miast włoskich, nie jest tak starożytna jak Rzym, ani tak ludna i tak położona jak Neapol, ani tak bogata jak Medjolan, niema tego ogromu sztuki co Florencja, ani takiego portu jak Genua czy Wenecja, ale może pochwalić się zato skarbami ducha, świętością św. Antoniego i świetną przeszłością swego Uniwersytetu. Polak zwiedzający Padwę z przyjemnością oglądnie wśród kaplic różnych narodów, ciągnących się wieńcem przy nawie obiegającej, też **polską kaplicę, a w Uniwersytecie** przypomni sobie, że tu **pobierało naukę wielu Polaków,** którzy dochodzili do najwyższych stanowisk w Rzeczypospolitej. Na **Prato della Valle,** wśród licznych posągów znakomitych uczniów padewskiego uniwersytetu, Stanisław August postawił **posągi Batorego i Sobieskiego,** zdobiące dotąd to miejsce.



# Koziołki socjalistyczne.

Socjalistyczny T. U. R., jako ekspozytura intelektualna socjalizmu, z braku szczegółowszych programów politycznych (mit o panowaniu proletarjatu trochę już przybladł — a nowy straszak faszyzmu nie wszystkich bierze) postanawia podgrzewać animusz biednych towarzyszy, tematami, które wymagają dużej zdolności w machaniu koziołków umysłowych i przerabiania rzeczywistości. Mamy tu na myśli odczyt, jaki wygłosił we czwartek, 4 b. m. w sali Domu Górników, sprowadzony aż z Poznania profesor tamtejszego Uniwersytetu — St. Nowakowski. Tenże awangardzista wolnomyślicielstwa polskiego podjął się zabawnego zadania: udowodnienia, że Kościół ukradł świętego Tomasza Morusa, niedawno, bo w styczniu 1935, kanonizowanego — socjalistom, którzy nagwałt pasują go na jednego z filarów socjalizmu. Biedaczysko zupełnie zapomniał, że Tomasz Morus był najpierw ogłoszony błogosławionym, zanim został świętym, a akt beatyfikacji nastąpił wówczas, kiedy jeszcze socjalizmu jako doktryny i ruchu nie było. To też, mając tak twardy orzech do zgryzienia, jak przestawienie faktów o 360° mozolił się biedny profesor przez dwie godziny, starając się wmówić, że Tomasz Morus był przeciwnikiem Kościoła, kleru i religji rzymskiej — a następnie, że Kościół, żeby wprowadzić zamieszanie w obóz socjalistyczny, kanonizował go za jakiś podejrzanej wartości „cud z lewatywą". Było to ostrzeżenie dla towarzyszów, że nietolerancyjny, zachłanny Kościół może jutro kanonizować Karola Marksa i innych asów socjal-komunizmu i co wtenczas zostanie prowodyrom socjalizmu? Dla podciągnięcia dekoracyjnego, zajął się prof. Uniwersytetu poznańskiego prześladowaniem wielkich uczonych: Galileusza, Giordano Bruna, — potrochu inkwizycją... Zarzuty te słyszało się już dawno w dużo lepszej i niebezpiecznej oprawie... zdaje się, że szan. profesor nie wykorzystał należycie materjału wolnomyślicielskiego.

W całości odczyt miał charakter wybitnie propagandowy wolnomyślicielstwa. Panom socjalistom wydaje się, że Polska stoi na poziomie Abisynji, a Kraków nie dorasta nawet do Addis Abeby. Rozpoczął więc wolnomyślicielski i czerwony faszyzm najazd na nasz kraj barbarzyński. Sądzę, że tak reasumując wysiłek p. prof. Uniwersytetu poznańskiego zadowolnię go w całości i jego towarzyszów, na zakończenie odczytu odśpiewujących z podniesionemi pięściami „Międzynarodówkę" pod batutą p. Drobnera.

J. S.

# Spółdzielczość
## w województwach południowo-zachodnich.

W połowie dziewiętnastego wieku w ponurych czasach największego wyzysku warstw pracujących przez rozrastający się kapitalizm, w okresie początków rozpowszechniania wśród wyzyskiwanych warstw groźnych haseł walki klasowej, mających wydać w przyszłości krwawe owoce komunizmu, narodził się, prawie równocześnie w czterech punktach Europy, cichy i niepokaźny, nowy ruch społeczno - gospodarczy — ruch spółdzielczy, głoszący hasła spokojnej zbiorowej pracy najszerszych warstw i dążenie do celu powszechnego dobrobytu — drogą walki nie o władzę, ale o dusze ludzkie.

Z tych czterech pierwszych ognisk spółdzielczości zapalonych przez pionierów z Rochdal, Schultzego, Raiffeisena i tak zwanych Socjalistów Chrześcijańskich — wyrosły cztery gałęzie ruchu spółdzielczego, spółdzielczości spożywców, kredytowej, rolniczej i wytwórczo - przemysłowej.

W Polsce najwcześniej rozwinęła się gałąź powszechnej spółdzielczości kredytowej w formie Banków Ludowych wielkopolskich, począwszy od r. 1860, a wkrótce potem Banków Zaliczkowych małopolskich.

Banki Zaliczkowe rozwijały ożywioną działalność w miastach i miasteczkach, a w coraz większej mierze obejmowały ludność rolnicza. Jednak wobec rozdrobnienia rolnego wsi w Małopolsce i rzadkich miasteczek nie mogły zaspokoić potrzeb oszczędnościowo-kredytowych rolników najdrobniejszych i mieszkających dalej od miast. To też mimo istnienia Banków Zaliczkowych na wsi szerzyła się niemiłosierna lichwa, uniemożliwiająca kapitalizację na wsi, a przez to i jakikolwiek postęp techniczny i kulturalny ludności rolniczej.

W tych warunkach z inicjatywy skromnego nauczyciela szkoły rolniczej Dr. Franciszka Stefczyka i z oszczędnościowego wysiłku ludności miejscowej powstała w r. 1890 pierwsza wiejska spółdzielcza kasa oszczędnościowo - pożyczkowa w Czernichowie pod Krakowem i szybko urosła na silną samodzielną placówkę, a za jej przykładem poczęły szerzyć się inne kasy wiejskie, najpierw w Małopolsce zachodniej i środkowej, a od r. 1894 na Śląsku, zaś od r. 1902 na terenie obecnego województwa kieleckiego.

Kasy wypędzały lichwę, a w ślad za tem zaczynała się kapitalizacja i uprzemysłowienie wsi. Podejmowano coraz nowe poczynania spółdzielczo - rolnicze, a wśród nich na plan pierwszy wysunęły się spółdzielnie mleczarskie, z których pierwsza powstała w Rybnej pod Krakowem w r. 1901.

Równocześnie z obudzeniem się odrodzenia narodowego na Śląsku w ostatniej dziesiątce lat ubiegłego stulecia powstała wśród ludności robotniczej inicjatywa tworzenia spółdzielni spożywców, które jednak nie utrzymały się wobec braku uświadomienia. Prócz nich poczęły licznie powstawać wiejskie kasy, przeważnie pod niemieckiem kierownictwem. Po odzyskaniu niepodległości, kasy te spolszczyły się bardzo szybko, spółdzielczość spożywców odrodziła się i obecnie województwo Śląskie jest terenem obsianym spółdzielniami najgęściej z całej Polski. Obejmuje 29 banków ludowych, 143 kasy spółdzielcze, oraz szereg spółdzielni spożywców, a wśród nich jedną z największych w Polsce „Konsum Śląski", liczącą dwadzieścia kilka tysięcy członków.

Województwo Krakowskie od czasu inicjatywy Stefczyka, a następnie przez długie lata pod jego kierownictwem, jako dyrektora Patronatu Spółdzielni Rolniczych przy Wydziale Krajowym, pokryło się siecią spółdzielni rolniczych tak gęstą, że prawie niema wioski nie objętej ich działalnością. Na terenie Krakowa organizowano pierwsze polskie rolnicze centralne instytucje spółdzielcze. Najpierw Związek Handlowy Kółek Rolniczych, utworzony wysiłkiem Stefczyka i Prażmowskiego, następnie Syndykat Rolniczy i Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych.

Ziemia Krakowska dała przykład pracy również w dziedzinie spółdzielczego organizowania rzemiosła w spółdzielnie wytwórcze, surowcowe i magazynowe, a wśród nich zasłynęła przed wojną spółdzielnia ślusarska w Świątnikach pod Krakowem. Okres wojny i dewaluacji zabił ten ruch i dopiero w ostatnich latach zaczął on budzić się. W województwie krakowskiem i śląskiem rzemieślnicy organizują się na nowo.

Również spółdzielczość spożywców w zachodniej Małopolsce ma chlubną kartę z czasów przedwojennych, zwłaszcza w ziemi Nowosądeckiej.

W województwie kieleckiem inicjatywa pionierów polskiej spółdzielczości spożywców Stanisława Wojciechowskiego i Romualda Mielczarskiego, rozwijana w ostatnim dziesiątku lat przed wojną światową znalazła żywy oddźwięk zarówno w Zagłębiu Węglowem, jak w okręgach rolniczych. Przykład zrozumienia dobrej organizacji pracy dała Częstochowa, gdzie szereg drobnych spółdzielni połączyło się, tworząc jedną z najsilniejszych przed wojną w Polsce spółdzielni spożywców. W Polsce niepodległej powstała w Kielcach piękna placówka Zakładów wytwórczych warszawskiego Związku „Społem", rozsyłająca swe wyroby chemiczne do wszystkich spółdzielni spożywców.

Spółdzielnie rolnicze w województwie kieleckiem, zwłaszcza w południowej jego części rozwinęły się poważnie, przyczem na pierwszy plan wysunęło się mleczarstwo w powiecie miechowskim.

Polski ruch spółdzielczy, doznawszy ciężkich klęsk zniszczenia wojennego, dewaluacji zebranych setek miljonów kapitałów i wkońcu zahamowania rozpoczętej odbudowy przez kryzys światowy, rozwija się jednak nadal, postępując spokojnie naprzód, oparty o wytyczne, ustalone przez swych pionierów Ks. Wawrzyniaka, Stefczyka, Wojciechowskiego i Mielczarskiego.

Na terenie trzech województw południowo - zachodnich, spółdzielczość kredytowa i rolnicza obejmuje obecnie 123 spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe miejskie, 739 kas wiejskich, 154 spółdzielni mleczarskich, 81 spółdzielni rolniczo - handlowych i rolniczo-spożywczych i 15 innych spółdzielni rolniczych i rzemieślniczych, a ogółem 1113 spółdzielni, skupiających 375 tysięcy członków. Spółdzielczość spożywców liczy na tym terenie około 230 spółdzielni ze stu tysiącami członków.

Miasto Kraków jest obecnie siedzibą oddziałów okręgowych dwóch głównych Związków i dwóch banków spółdzielczych: Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych (ul. Franciszkańska L. 1), Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" (ul. św. Jana L. 13), Centralnej Kasy Spółek Rolniczych (pl. Szczepański 6), Banku Związku Spółek Zarobkowych (Rynek Główny 8), oraz siedzibę Hurtowni spółdzielczych: Małopolskiego Związku Mleczarskiego (ul. Freidleina 4) i Syndykatu Spółdzielni Rolniczych (pl. Szczepański 6). Prócz nich na terenie miasta Krakowa istnieje 20 spółdzielni kredytowych spożywców, rolniczo - handlowych, rzemieślniczych i wojskowych, rozwijających ożywioną działalność.

Wszystkie placówki krakowskie, złączone z ruchem spółdzielczym w całej Polsce, dały wspólny wyraz tej łączności w Dniu Spółdzielczości, obchodzonym w Polsce w niedzielę, dnia 7 czerwca.

Dzień Spółdzielczości. **Dr. Kazimierz Weydlich.**

# Obchód Skargowski w Krakowie

**odbył się, zgodnie z programem, starannie przez Komitet przygotowany i pełen godności, spełniwszy główne zadanie obudzenia w Polsce kultu X. Piotra Skargi i przyspieszenia beatyfikacji wywołaniem zdarzeń cudownych za Jego przyczyną. Protektora jubileuszowego obchodu, P. Prezydenta Rzplitej zastępował p. Wojewoda, p. Ministra oświaty p. Kurator szkolny, a w uroczystościach uczestniczyli licznie przedstawiciele władz i instytucyj, duchowni, świeccy i wojskowi, oraz tłumy szerokich warstw społeczeństwa. Bezcenne skarby z epoki Skargi zebrali dla urządzenia w Zamku Wawelskim wystawy XX. Bednarski i Kruszyński. Chóry przygotowały śpiewy z XVI wieku. Błagalne nabożeństwo solenne odprawił w kościele św. Piotra Książę Metropolita, a kazanie, wzywające do wznowienia kultu Proroka narodowego, by wszedł na ołtarze, wygłosił O. Sopuch. Kazania dla młodzieży miał O. Lohn, dla wojska O. Godaczewski. Mowy na akademjach wygłosili prof. Bielak, dyr. Kuntze i X. Staich. Kaznodzieje i mówcy podnosili w charakterystyce Skargi zlewanie się w jedno miłości Kościoła i Ojczyzny. Na akademji w sali Złotej Domu Katolickiego potężne wrażenie wywarła na tysiącach słuchaczy recytacja artysty Wacława Nowakowskiego z Teatru Miejskiego „Kazania o miłości Ojczyzny". Ale najpiękniejszym nastrojowym momentem z szeregu uroczystości była inscenizacja według obrazu Matejki „Kazania Skargi" z płomienną recytacją tegoż artysty „Wzywania do pokuty" w sali teatralnej Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej. Pogoda pozwoliła wreszcie na odbycie ulicznego pochodu do grobu Skargi dla złożenia wieńców. Zaczynało go wojsko i organizacje wojskowe, poczem szły niezliczone delegacje i poczty sztandarowe młodzieży i dorosłych, stowarzyszeń i korporacyj, związków zawodowych i społecznych. Zakończyły cechy, otaczające sztandarami Komitet. Przed kościołem św. Piotra oczekiwali na trybunie pochodu dostojnicy z p. Wojewodą i X. Biskupem na czele, którzy pierwsi weszli do krypty grobowej dla złożenia hołdu Wielkiemu Słudze Bożemu. W tej chwili orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy, sztandary się pochyliły, poczem wielotysięczna rzesza zaśpiewała „Boże coś Polskę".**

10 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

# ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

**Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.**

Tu Abraham na 2.000 lat przed Chrystusem rozbił swe namioty po przyjściu z Ur, tu Jakób wykopał studnię, tu Józef sprzedany został przez swoich braci. Tu niedaleko na lewo jest mały meczecik w polu — to grób Józefa patrjarchy, tu Jozue po przejściu doliny Jordanu postawił Arkę Przymierza. Tu na górze Hebalu Jozue ustawił ołtarz całopalenia z dwunastu kamieniami z odpowiednimi napisami Zakonu.

W Nablus Samarytanie mają bardzo starą bożnicę i zwój Zakonu starożytnym pismem wypisany. Żyjących jeszcze Samarytan jest ze dwieście i każdego roku na Wielkanoc składają ofiarę z baranka na górze Garizim, w świątyńce, którą widać z daleka.

Teraz za wysokim parkanem po lewej stronie drogi wznoszą się zaczęte mury nowego schizmatyckiego kościoła. W obrębie jego murów, w małej kapliczce, jakby w suterenie jakiejś wznosi się na środku ocembrowanie wokoło studni głębokiej na 24 m. Służący zapuszcza do wnętrza studni świeczkę, by umożliwić zobaczenie i zaczerpnięcie wody tym, którzy chcieliby się napić, a pop prawosławny czy „brat" jakiś klasztorny grecki uważa na porządek. Kaplica ta obwieszona jest ikonami i paroma lampami. Samarytanki, niestety, nowoczesnej żadnej nie widziałem, tylko Samarytanina zapewne, żebrzącego u bramy w parkanie: „Bakszysz, bakszysz".

Jedziemy dalej. Pokazują nam na lewo na górze wioskę Karjot, miejsce pochodzenia Judasza, a więc jesteśmy już w Judei, bo Judasz był Judejczykiem. On jeden z apostołów.

Przejeżdżamy przez piękną okolicę, płaskowyż pagórkowaty. Zboża się zielenią i dostają kłosy, niedługo więc będą żniwa.

W tej tu gdzieś okolicy na odpoczynku Józef i Marja wracając ze świąt Wielkanocnych z Jerozolimy, spostrzegli się, że dwunastoletniego Jezusa nigdzie niema. Wrócili więc do Jeruzalem i znaleźli Go na dysputach w świątyni z doktorami Zakonu.

Wjechaliśmy jeszcze na większą wyżynę, na górę Skopus i oczom naszym ukazał się widok Jerozolimy *).

Zeszliśmy z aut i na kolanach oddaliśmy cześć świętemu Miastu. Widziałem na twarzach naszych pątników duże wzruszenie, widziałem u niewiast chusteczki, poprzykładane do oczu. A przewodnik nasz duchowy, ks. prałat Marchewka, który już trzeci raz jechał do Ziemi Świętej, objaśniał: Tam od wschodu — góra Oliwna, dalej na prawo pierwsza kopuła — to meczet Omara na górze Morjah, dalej na południe: góra Syjon. Tam widać bazylikę Zaśnięcia Najśw. Marji Panny i Wieczernik. Dalej ku zachodowi wielka, ciemna kopuła — to Grób Chrystusa...

Panorama Miasta Świętego drga w słońcu gorącem, rzekłbyś fata - morgana to jakaś, czy wizje strudzonego drogą pielgrzyma? To Święte Miasto Jeruzalem!

„Całem Cię sercem chwalić będę Panie..."

— — — — — — — — — —

„Boga naszego chwalcie wszystkie ziemie..."

— — — — — — — — — —

„Jerozolimo chwal Pana nad Pany..."

— — — — — — — — — —

„Górny Syonie chwal Swojego Boga..."

— — — — — — — — — —

Dusza moja śpiewa ciągle psalmy Dawidowe, które śpiewałem kiedyś w kościele na nieszporach jako chłopiec, tylko inaczej je teraz rozumiem. Widzę Jerozolimę własnemi oczyma, niebawem dotknę się tych miejsc świętych Starego i Nowego Zakonu.

Mijamy drogę na lewo, wiodącą na górę Oliwną. Mijamy przedmieście o białych z miejscowego kamienia budowlach i zajeżdżamy na plac niżej położony, przed bramę Damasceńską, którą wchodzi się do obmurowanego starego miasta. Godzina może czwarta popołudniu. Przed ogromną bramą z wielkich płyt kamiennych wybudowaną, stoi dużo aut, ale widać tam przedewszystkiem karawany wielbłądów i przepędzane kozy i owce, i jadących na osiołku Arabów, i proszące o „bakszysz" dzieci, i kobiety z odsłoniętemi twarzami, tatuowane, dźwigające ciężary na głowach i sprzedających jarzyny i owoce, i stosy pomarańcz. Widzisz tu i czyścicieli butów pielgrzymom z całego świata.

Idziemy przez bramę wdół, do miasta dolnego Akry. Po lewej stronie mamy Bezetę, przedmieście jeszcze z czasów Chrystusa Pana, obecnie część miasta na wzniesieniu. Od bramy Damasceńskiej idziemy ulicą króla Salomona i na rogu drugiej uliczki na lewo stajemy. Jest to Via Dolorosa. Ale my już się tu zatrzymujemy. To na rogu wznosi się „Austrjam Hospice", inaczej „Schronisko Rodziny Świętej", wielki dwupiętrowy gmach przez Austrję jeszcze przed wojną wystawiony. To jest nasza siedziba na czas pobytu w Jerozolimie.

Strudzeni wielce i głodni, przyjęci serdecznie przez gospodarza tego hospicjum, księdza biskupa Fellingera, biskupa sufragana Jerozolimy, rozgościliśmy się w naszych pokojach na dłuższy czas. Ale nie odrazu. Trzeba było narazie prędko się umyć, posilić i odwiedzić Grób Pański i Golgotę.

Niedługo więc poszliśmy w procesji ze śpiewem „Wisi na krzyżu", ale takiego porządku, jak w Nazarecie, nie można tu zachować, bo jest za ciasno. Od naszego hospicjum wąską ciasną o ostrym bruku uliczką króla Salomona idziemy wdół Akry i śpiewamy o Chrystusie ukrzyżowanym. Zaraz na prawo w kawiarni arabskiej, wysuniętej trochę na ulicę, siedzą Arabowie — muzułmanie w czerwonych fezach na głowach i palą nargile, a muzyka na patefonie wygrywa im dziwne dla naszego ucha melodje arabskie: słychać tam i dzikie piszczałki i rzewny głos Araba. Skręcamy na prawo i idziemy w górę po schodkach. Tu gdzieś kramik arabski, tam znak na murze, że tu jest któraś stacja Męki Pańskiej. Bo idziemy właśnie Drogą Krzyżową — uliczką „Via Dolorosa".

Tu nad nami wąska uliczka, zasklepiona, nad którą jest mieszkanie z okienkiem, tam znowu w ścianie na lewo są drzwi i okienko i Arab w drzwiach, polecający swój handel dewocjonaljami, jako „katolik". Wchodzimy pod bard zasklepioną węższą uliczkę na lewo, ale tu już policja angielska robi porządek. Śpiew „Wisi na krzyżu Pan Stwórca nieba" i krzyki Araba, jadącego na małym osiołku i krzyczącego „Adzia!" — „Adzia!" mieszają się i pieśń nasza cichnie. Przepychamy się z pomocą policji przez tłum handlarzy i obok kramów ze słodyczami arabskiemi, pieczonemi odrazu na patelni na ogniu; są jakieś ciastka, to znowu coś w rodzaju makaronu cieniutkiego, jak nici, wreszcie jakieś cukry. Ale znowu skręcamy na lewo. Tu jeszcze szmata wisi, zamiast sklepienia nad uliczką, tam znowu mata z trawy, ówdzie kawał blachy wystaje. Jakiś osiołek dźwiga pudło blaszane na sobie: „Adzia!" — „Adzia!" wrzeszczy — jego właściciel, stary, z siwą brodą, w agalu na głowie i w długiej do ziemi, bez koloru, bo brudnej strasznie, sukni. A obok znowu kramy i kramy: to z ubraniami, to z owocami, to z zabawkami, to wreszcie z dewocjonaljami. Czy handlujący dewocjonaljami, to chrześcijanie- Zapewne! — Widać na końcu uliczki minaret. Dochodzimy przez mur, w którym jest otwór do przejścia razem najwyżej dla dwóch osób. Przepychamy się. Schodzimy jeszcze po paru stopniach na dół. Jesteśmy na placu przed Świątynią Grobu Pańskiego

Ciąg dalszy nastąpi.

---

*) Jerozolima liczy mieszkańców 280 tysięcy: mahometan 169 tysięcy, żydów 91 tys., chrześcijan 21 tysięcy.

## *Co nam piszą.*

### Kronika trzebińska.

**Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Trzebini** zostało założone ub. roku przez Ks. proboszcza, kan. Tomasza Czaplickiego i Ks. kan. Marjana Luzara, naczelnego kapelana harcerstwa polskiego. Do Zarządu zostali wybrani: pp. Jasiczek Karol, prezes, Mendela Franciszek, zastępca prezesa, Mynarz Rajner, sekretarz, Inż. Tadeusz Ostrowski, skarbnik, Bożek Franciszek, zast. skarbnika. Stowarzyszenie te było początkowo słabo rozwinięte, lecz w ostatnich miesiącach przyrasta członków coraz więcej. Żydostwo tutejsze niemile słyszy o takich organizacjach i śledzi stale treść wygłaszanych przez nas referatów. Wkrótce usłyszy się, że katolicy tutejszej parafji będą stać na wyższym poziomie pod względem gospodarczym, jak dawniej wśród zażydzonego naszego miasteczka.

**Dlaczego Myślachowice są gniazdem badaczy Pisma?** Myślachowice, parafja Trzebinia, ośrodek badaczy Pisma, rozgałęzia swoją działalność na gminy: Płoki, Czyżówkę, Siersze i Ostrężnice. W dniu 1-go maja b. r. widzieliśmy tych samych badaczy w pochodzie, maszerujących przez Trzebinię na rynek pod sztandarem czerwonym z napisem „Tur", ubranych w niebieskie koszule, wyśpiewujących różne pieśni bolszewickie, te same, co bolszewickie radjostacje codziennie nadają z Moskwy, Petersburga i Charkowa. Czyżby ci badacze pracowali pod płaszczem „Tur" na rzecz bolszewików? Tak to wygląda.

**Piekarz żyd pracuje w niedziele i święta.** Piekarnie katolickie i żydowskie nie śmią wypiekać pieczywa w dnie świąteczne, stosownie do ustawy o spoczynku niedzielnym; jednakowoż żyd Jarosz, właściciel piekarni, naprzeciwko Zarazy wypieka tak chleb, jak i bułki we wszystkie niedziele i święta, a stara żydówka roznosi w koszu na plecach jeszcze gorące pieczywo nawet do kiosków katolickich. — Czyżby związek rzemieślników w Trzebini nie mógł się zająć tą sprawą i pociągnąć winnego do odpowiedzialności?

**Zabicie od pioruna.** 25 maja br. został zabity od pioruna robotnik rady powiat. zatrudniony w kamieniołomie w Myślachowicach przy wybieraniu kamienia, niejaki Burdak, zamieszkały w Psarach - Nowa Wieś, par. Płoki. Ś. p. Burdak, znany dobrze w całym powiecie chrzanowskim jako burzyciel wiary katolickiej, piastował poważne stanowisko wśród badaczy. W dniu 25 ub. m. podczas burzy, połączonej z oberwaniem chmury i błyskawicami, poniósł śmierć przy pracy, nakrywając się taczkami, których piorun nie ominął, rozbijając je na miejscu.

**Związek Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego** z siedzibą w Trzebini został założony dnia 19 maja 1936 r. przez Ks. kan. Marjana Luzara, naczelnego kapelana harcerstwa Polskiego, który na swojej placówce duszpasterskiej założył sporo związków chrześcijańskich, stojących dzisiaj na bardzo dobrym poziomie i pożytecznych dla naszego społeczeństwa. Do zarządu wybrani zostali: pp. dr. Migelski, kierownik huty cynkowej, jako prezes, p. Willmanowa, burmistrzowa, zast. prezesa, p. Schuhmacher, urzędnik okr. Elektrowni jako sekretarz, p. inż. Strempel, inż. górniczy kopalni „Zbyszek", skarbnik. Ponadto zostali wybrani przedstawiciele związku kupieckiego, propagandowego, rzemieślniczego i wiele innych, które cieszą się najlepszą opinją wśród społeczeństwa. Liczba członków z dniem 19 maja 1936 r. wynosiła 238 osób i wzrasta z godziny na godzinę. Ta ogromna ilość przybywających nowych członków świadczy, z jakim zapałem zabrali się nasi parafjanie do pracy, chcąc we własnej, krwią wywalczonej Ojczyźnie wybrnąć z gospodarczej niewoli u żydów.

Referaty, wygłaszane przez Ks. Luzara co środę, krzepią na duchu naszych parafjan, dodając im otuchy do dalszej pracy i wytrzymałości. Wkrótce będziemy posiadali własne hurtownie i sklepy detaliczne czysto chrześcijańskie, ażebyśmy nie musieli odwiedzać brudnych jatek i sklepów żydowskich. Zresztą istnieje już na rynku w Trzebini wielki sklep spożywczy, własność katolika Bartosika, który daje odbiorcom najlepszy towar za tę samą cenę, co u żydów, a waga i miara jest sprawiedliwa.

Ks. kan. Luzarowi za jego wytężoną pracę i ofiarność dla naszych związków serdecznie dziękujemy, natomiast żydostwo trzebińskie chętnie-by się go chciało pozbyć z naszej placówki duszpasterskiej. Jednak nic z tego, nasi parafjanie życzą sobie, by pozostał u nas jak najdłużej.

## Na mogilańskim ugorze...

Mogilany, wioska położona na wzgórzu koło szosy biegnącej na Myślenice w stronę Zakopanego. Niezbyt oddalona od Krakowa. Jako parafja jest dość obszerna, obejmuje wioski: Włosań, Konary, Buków, Chorowice, Kuleszów — ogólnie ponad 5.000 mieszkańców... Okolice, jakich mało. Przepiękne. Teren pofałowany, szumiący zbożami i lasem, wabi oko przechodnia i turysty... Nic też dziwnego, że chętnie są odwiedzane przez letników różnego rodzaju. Zwłaszcza teraz, kiedy biegnie od Krakowa wspaniała betonowa szosa. Tylko furmanek bardzo mało na niej. Chłop: objeżdżają ją, jak się dowiadujemy. Szukają dróg niebetonowych, ponieważ konie nie mogą się utrzymać na niej. — „A w zimie panie — powiada chłop, — niech ręka Boska broni!" — zato przynajmniej niema żadnego błota.

Nie miło jest człowiekowi, kiedy się zetknie z tą piękną przyrodą, a potem z człowiekiem. Przyroda przepiękna napawa beztroskie oczy, ale człowiek tutaj nie widzi jej.

Zachodzę do chałupki niskiej, krytej słomą i dość możliwie pielęgnowanej. Przed chałupką gospodarz kosi łąkę zamaszyście i pot ociera z czoła... Życzę mu „Szczęść Boże!" i kieruję się do chałupki... „Ej, niechta pan nie idzie — mleka pan nie kupi, bo niema, a w izbie niema co widzieć... Dzieciska pewnie narobiły garusu, co okropa... — mówi — i machinalnie przychodzi przed chałupkę. Nie chce chłopina pokazać dzieci. Siedzą bowiem na łóżku poprzykrywane chaderami staremi, bez koszul, ba! bez ubranek; bo ojciec niema zaco kupić. Jak niema nikogo w izbie, to gonią swobodnie, świecąc gołem ciałem, ale jak kto przyjdzie — chowają się na łóżko... Już tak nauczone... Do szkoły nie chodzą... Potwierdza to ksiądz Kasprzyk, który uczy w mogilańskiej szkole; „dużo rodzin — powiada — z tych okolic nie posyła dzieci do szkoły, ponieważ dzieci nie mają w co ubrać... A w szkole popatrzeć na twarzyczki. Wynędzniałe to jakieś — żółto-zielone od biedy... A przecież tu górzyste okolice, powietrze dobre... Cóż, kiedy bieda dzisiaj wielka. Jeszcze w 32 roku nie było tego".

Mogilany, to wieś, w której ludność zajmuje się murarstwem. Przeważnie murarze. Były więc czasy, kiedy im się dobrze powodziło. Murarz zarabiał do 20 złotych dziennie podczas sezonu. Do tego, niechby tylko morga — mówią, dwie gruntu, a już żyć można było dobrze. Dzisiaj zmieniło się wszystko gruntownie. Niema ruchu budowlanego, a pozatem (jak tego roku), dają się we znaki strajki. Strajk za strajkiem, który nietylko niszczy kapitalistę, ale i robotnika. Robotnik walczy o swoje, wychodząc ze słusznego założenia, że on ma prawo do życia, jak inni, ale bodaj... czy w niektórych wypadkach nie przeholowano... Przy kanałach w Krakowie naprzykład znam człowieka, murarza, który zarabia 1 złoty i 60 groszy na godzinę. Pytam się, czy mu to wystarcza: „ano, ja jestem zupełnie zadowolony, 8 godzin dziennie, to przeszło 12 zł. dziennie, a czasem i pozagodzinowe — to więcej, ale widzi pan i tak ma być strajk — chcą może więcej, albo... **już taki rozkaz!**" powiada robotnik. Całkiem słusznie zauważył. **Za robotnika bowiem walczy dzisiaj komunizm, któremu wiecznie mało, ponieważ wszystko chce...** Po tych nieszczęśliwych wypadkach w Polsce podniósł głowę i już coraz śmielej ryje na zagonach polskich spraw. Niesie masie proletarjackiej wolność — mówi. Będzie owa wolność wyglądała, jak w Rosji... prawda. Z robotnika zrobić bydlę bite nahajem potrafią... Znamy tę wolność. To też mądrzejszy robotnik i katolik powiada: „wolę zarobić 2 złote dziennie nawet, ale żebym sam niemi rozporządzał... żebym był wolnym człowiekiem". Więc: komunizm nic nie pomoże, ani socjalizm. Pomoże katolickie zapatrywanie na życie... ewangeliczne.

Nasunął mi tę myśl właśnie mogilański robotnik. Mogilany bowiem z ręką na sercu możemy sobie powiedzieć: zczerwieniły się zupełnie. Działalność „TURU" jest specyficzna. Zagarnął młodzież i starszych w swoje jarzmo i posiał ziarno niezdrowe, które wydaje opłakane owoce. Szerzenie komunizmu, „Wolnomyśliciela" — to oblicze Mogilan, proletarjackiej wsi... w bibljotece dzieła, które postawione są na indeksie czyta młodzież... Nic dziwnego, że „TUR" chwyta młodzież nawet tę z K. S.-emów, (w zarządzie „Turu" naprzykład znajdują się czołowi młodzieńcy z K. S. M.), ponieważ po każdej imprezie musi być dla młodzieży kieliszek. Kieliszkiem walczą, idą do człowieka niedoświadczonego przez żołądek i dogadzanie jego żądzy... Jeżeli więc rozrósł się socjalizm, ba! komunizm — wyobraźmy sobie na tym ugorze mogilańskim księży i ich pracę. Nie do pozazdroszczenia. Wszystkiemu winna nędza. Czemu przed paru laty za hasłem Ks. kan. Mazurka ludność rzuciła się ofiarnie z groszem na budowę kościoła, który dzisiaj nieskończony stoi i nikt z pomocą nie chce przyjść... Nie mają pieniędzy. Gdyby mieli, daliby napewno. Kiedy naprzykład niedawno spaliły się biednym ludziom trzy chałupy w parafji mogilańskiej — poszli ludzie po petycji w celu niesienia pomocy pieniężnej pogorzelcom. Uzbierali 18 zł. słownie: osiemnaście złotych. Po sześć złotych na każdego. Nie mają ludzie... Robotnik powiada: „My byśmy się nie garnęli do socjalizmu. Ale czy są katolickie stowarzyszenia, czy jest partja, któraby wskazywała drogę robotnikowi, walczyła o jego byt? Chodziła za jego sprawami? Wy się nami nie interesujecie — powiada. Idzie więc robotnik, choćby nie chciał, a później narzekacie na skutki..."

Może i słusznie. Czy nie czas zreorganizować chrześcijańskie zawodówki? Dzisiaj największy czas! Uderzyć trzeba na alarm, rozpalić wici po górach, aby katolicy skondenzowali się, bo idzie czerwona fala niszczycielska, która zagraża człowiekowi wolnemu i kulturze europejskiej. Księża sami nic nie zrobią, musi im ogół społeczeństwa pomóc. I musi w te sprawy wglądnąć władza administracyjna Państwa. Wglądnąć, chociażby w takie mogilańskie sprawy...

Tak więc nie dużo powiedzieliśmy o Mogilanach, a może i za dużo... Sądzimy, że na działalność wywrotową w Mogilanach zwrócą oczy miarodajne czynniki, a ludność przekona się, że złym doradcą ich jest nietylko bieda, ale w ogromnej mierze i to wszystko, co głoszą „czerwoni". — A tymczasem dzisiaj, niestety, takich wiosek jest coraz więcej...

Wincenty Kuglin.

**OD REDAKCJI: Dla robotników katolików, którzy nie chcą jęczeć w jarzmie socjalistyczno-komunistycznym, podajemy adres Chrześcijańskich Związków Zawodowych: Kraków, ul. Stolarska 7, II piętro. Jest tam szereg organizacyj, które wiernie wytrwały przy sztandarze chrześcijańsko-społecznym. Niechże nowi robotnicy zasilą ich szeregi, a nie narzekają tylko, że nie mają gdzie iść.**

---

Księdza na letnie miesiące przyjmie wioska Żary, p. Krzeszowice. Kapliczka w miejscu. Wiadomość: Sołtys Przybylski.

# Z Polski.

**Kongres Eucharystyczny** w Przemyślu wypadł imponująco przy udziale XX. Arcypasterzy: Twardowskiego, Lisowskiego, Bardy, Tomaki, Kocyłowskiego i Łakoty na czele licznego duchowieństwa i stu tysięcy wiernych, zostawiając na wszystkich wrażenie niezatarte. Do Stołu Pańskiego samej młodzieży przystąpiło 20.000.

**Jubileusz 10-lecia Prezydenta Mościckiego**, uroczyście obchodzony w stolicy i w całym kraju, dał powód nietylko polskim, ale i zagranicznym gazetom do przypomnienia jego wielkich zasług naukowych. Poświęcił mu też artykuł organ watykański, a od Papieża nadszedł z Jego podpisem bardzo serdecznie zredagowany telegram z życzeniami i błogosławieństwem dla Polski. Depesze nadeszły od naczelników państw. Wśród tysięcy telegramów odebranych na Zamku warszawskim z tej okazji, należy wspomnieć o życzeniach Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, który w imieniu 400.000 młodzieży pozaszkolnej zapewnił Zwierzchnika Państwa, że pracować ona będzie nadal w oparciu o zasady katolickie nad wzmożeniem potęgi Polski i uchronieniem jej od wszelkich niebezpieczeństw.

**Sejm** zaczął nadzwyczajną sesję, zwołaną głównie dla uzyskania dla rządu nowych pełnomocnictw, wielką mową premjera Składkowskiego, z której na początku artykułu wstępnego przytoczyliśmy kilka najważniejszych zdań. Prasa odzwierciedlająca opinję większości społeczeństwa wyraża jakgdyby rozczarowanie, że mowa ta nie przyniosła nic nowego poza powtórzeniem zapowiedzi tworzenia organizacji, która, jak wnosić należy, będzie nowem wydaniem skompromitowanego dostatecznie BBWR. A co ma znaczyć wiadomość, że ustawa o stosunku państwa do zboru ewangelickiego ma wyjść jako dekret z pominięciem Sejmu?

**Wielkie procesy polityczne** toczą się teraz w Polsce, nie licząc licznych mniejszych rozpraw o komunizm. Przed sądem apelacyjnym we Lwowie wielkie zaciekawienie budzi proces terrorystów ukraińskich, gdy na przeciwnym krańcu Polski w Katowicach przed sądem karnym zasiada 119 członków tajnej wojskowej organizacji bojowców niemieckich, którzy za poparciem zagranicznych hitlerowców dążyli do oderwania od Polski Śląska. W obu procesach wychodzą na jaw rzeczy malujące całą grozę niebezpieczeństw, czyhających na kresach wschodnich i zachodnich Rzplitej. Jednocześnie w Radomiu toczy się proces przeciwko uczestnikom krwawych wypadków z 9 marca w Przytyku na tle antysemickiem. Na ławie oskarżonych zasiada 13 żydów i 43 chrześcijan. Proces ten zasługuje na baczną uwagę społeczeństwa, odsłaniając bolączki sprawy żydowskiej w Polsce, a nie będzie jedyny, gdyż tego rodzaju krwawe rozruchy zdarzają się teraz w różnych stronach kraju, świeżo w Mińsku Mazowieckim, w Zamościu, w Skolem i t. d. Po wyroku więc radomskim sprawie tej poświęcimy jeszcze więcej miejsca.

**Jako echo ślubowania młodzieży na Jasnej Górze** pojawił się list komitetu przyjęcia akademickiej pielgrzymki w Częstochowie z podpisem Generała OO. Paulinów, zapewniający, że cały przebieg uroczystości był pełen godności.

**W kościele św. Krzyża** w Warszawie odbyła się konsekracja na Biskupa mianowanego administratorem diecezji sandomierskiej proboszcza tej świątyni, Misjonarza, O. Jana Lorka.

**Jakób Bojko** w Gręboszowie dostał krzyż komandorski z gwiazdą orderu Polonia Restituta, a więc odznaczenie bardzo wysokie, za zasługi społeczne.

**Wielkie wiece ludowe**, które odbyły się w Zielone Świątki, zwłaszcza licznie w Małopolsce, liczyły uczestników dziesiątki tysięcy, najwięcej w Tarnowie, Bochni, Nowym Targu, Limanowej, Rzeszowie, Ropczycach i Jarosławiu. W rezolucjach uchwalonych domagano się wyprowadzenia Polski z obecnego groźnego położenia i katastrofy gospodarczej, a w tym celu żądano nowej konstytucji, bardziej demokratycznej, zmiany ordynacji wyborczej i rozwiązania Sejmu i Senatu oraz rozpisania nowych wyborów.

**Zjazd Murmańczyków** odbył się w Warszawie, a Zarzewiaków w Krakowie.

**Prezydent Budapesztu** był z wizytą w Warszawie. A tu co dopiero dzienniki niemieckie trąbiły, że stosunki Polski z Węgrami ostygają...

**W Belwederze** otwarto już częściowo muzeum pamiątek po Józefie Piłsudskim, przygotowując dalsze części pałacu dla zwiedzających.

**Wanda Piłsudska**, starsza córka Marszałka, zdała maturę gimnazjalną.

**Rzeźbiarz Szukalski**, którego wielki talent, ale jeszcze większą ekscentryczność poznał przed kilku laty Kraków, powrócił teraz z Ameryki i w Warszawie urządził wystawę swoich dzieł i fantastycznych projektów. Nadużył jednak zaufania i objaśniając osobiście publiczności swoje pomysły, pozwolił sobie na mowę, w której napadał na wszystko i wszystkich, w jego pojęciu krępujących wolność sztuki, a m. in. na Kościół, Rzym, Biskupów i t. d. Wywołało to wielkie oburzenie w kołach poważnych, a następstwem tego było zamknięcie wystawy, którą lewicowo usposobiona młodzież artystyczna przeniosła do innego lokalu. Znając jednak Szukalskiego, można było przewidzieć tego rodzaju skandal.

**W gminach małopolskich** według orzeczenia Sądu Najwyższego językiem urzędowym nie może być inny, jak tylko polski.

# Ze świata.

**Akcja Katolicka** całego świata skorzystała z 80-ej rocznicy urodzin Papieża, by Mu złożyć hołd przez 5000 delegatów 23 narodów na specjalnej audjencji po Mszy św. papieskiej w bazylice Piotrowej. Imieniem Polski w delegacji znaleźli się dyrektorzy XX. Bross z Poznania i Lewandowicz z Warszawy.

**Prymas Polski Hlond** na zaproszenie kard. Verdiera, przybył do Paryża, by wziąć udział w jubileuszu 50-lecia francuskiej młodzieży katolickiej. Jednocześnie jako opiekun emigracji polskiej, wziął udział w obchodzie 100-lecia istnienia Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, która ma sobie powierzoną opiekę duszpasterską nad naszymi wychodźcami we Francji.

**W Czechosłowacji**, która podobno zamienia się w wielki obóz warowny i buduje zwłaszcza silne forty dla obrony Śląska Cieszyńskiego, trwają stale prześladowania Polaków. Teraz zwrócono uwagę, by Polacy, przejeżdżający przez kraje czeskie, liczyli się ze słowami, gdyż byle odezwanie się może ich narazić na przykrości. Świeżo utarczka słowna z powodu nazwiska, naraziła na aresztowanie lekarza warszawskiego dr Cieszyńskiego, który przez Czechy jechał na kongres lekarzy katolickich do Wiednia. Z trudem, i to za kaucją wysoką, pozwolono mu udać się na zjazd dla wygłoszenia referatu, ale po powrocie stanie przed sądem czeskim. Jest on bratem znanego kapłana w Poznaniu, redaktora Roczników Katolickich.

**Groźny ruch rewolucyjny** pod komendą Moskwy ogarnia cały zachód Europy. Po Hiszpanji bolszewizm objął Francję, zagraża Belgji, dociera nawet do Anglji. A wszystko zaczynało się od niewinnego frontu ludowego. Dziś pół miljona robotników strajkuje we Francji, tysiące w Belgji, tak, że grozi to obu państwom anarchją. Paryż został już bez gazet, instytucje użyteczności publicznej lada chwila staną, przemysł wojenny szwankuje, frank traci wartość, strajk się wzmaga, mimo, że do powrotu do pracy wzywa strajkujących socjalistów ich wódz, żyd Blum, który właśnie po premjerze Sarraut objął ster rządów. W jego gabinecie tylko sprawy obrony państwa dostały się w ręce radykałów, prawie wszystkie teki zagarnęli socjaliści. Potworzono nawet nowe ministerstwa (wiceministrem dla badań naukowych została córka Curie - Skłodowskiej). Ludzie, którzy przeżyli rewolucję w Rosji, patrząc dziś na wypadki w Europie zachodniej, doznają wrażenia, że wszystko to przypomina czasy rozprzężenia po upadku caratu, gdy Kiereńskiemu już się nie udało powstrzymać katastrofy i nastał Lenin... Toteż z trwogą spoglądają na Paryż w tej chwili sternicy innych państw. Liga Narodów zbierze się wkrótce, by zdecydować sprawę sankcyj przeciwwłoskich wobec triumfu Mussoliniego. Politycy interesują się jego rozmową w Rzymie z kanclerzem Austrji i zjazdem w Bukareszcie Benesza z regentem jugosłowiańskim, oraz zapowiedź wizyty w Pradze króla Rumunji. Rząd w Belgji objął wódz socjalistów Vandervelde.

**Kłopot z Negusem** ma Anglja. Przyjechał do Londynu niby w charakterze prywatnym, więc nie miał tam na życzenie rządu angielskiego odgrywać roli cesarza, tymczasem poselstwo abisyńskie skorzystało z tej okazji, by dalej bronić jego tytułu do korony Etjopji, zabranego mu przez króla włoskiego — i urządza przyjęcia na jego cześć, zapraszając dyplomatów, ci znowu nie chcąc się narazić ani Anglji ani Włochom, nie wiedzą co z tym fantem począć...

**W Palestynie** bez zmian, a raczej położenie pogarsza się zarówno dla żydów, jak dla powagi rządu brytyjskiego z każdym dniem; Arabowie mówią już nawet o domaganiu się zupełnej niepodległości i grożą, że ani jednego żyda nie wpuszczą.

**Japonja** coraz bardziej zagraża Chinom północnym.

---

**Rekolekcje dla PP. Nauczycielek** odbędą się staraniem Sodalicji PP. Nauczycielek Ziemi Krakowskiej w klasztorze SS. Urszulanek, Kraków, Starowiślna 9. Początek we wtorek 23. VI. wieczorem, zakończenie 27-go rano. Udział brać mogą również panie do Sodalicji nienależące. Zgłoszenia jaknajprędzej przyjmuje: Marja Steindlowa, Kraków, Zamojskiego 33.

---

# Z Krakowa.

**Akademja Umiejętności** odbędzie doroczne posiedzenie uroczyste w sobotę. Minister oświaty zastępować na niem będzie Prezydenta Rzplitej.

**Prof. Dr Fryderyk Papee**, nestor historyków polskich, dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej, był w tych dniach przedmiotem należnych hołdów za wielkie zasługi z okazji 80-rocznicy urodzin.

**W okresie „Dni Krakowa“** żadne widowisko nie obudziło takiego zainteresowania, jak zapowiedź koncertu Kiepury dla wielu tysięcy słuchaczy na dziedzińcu Wawelskim na dochód budowy Muzeum Narodowego. Zaczęciem „Dni Krakowa“ było otwarcie ciekawej i cennej wystawy „Kraków w obrazach“ w Pałacu Sztuki.

**Zmarli**: ś. p. Józef Szefczyk, em. urzędnik P. K. P., lat 66; Irena Pietrzycka, Dziecię Marji; Emil Ignacy Wodak, ob. m. K., lat 82; Leokadja z Zacharskich Niezabitowska, wdowa, l. 81; Augustyn Twardosz, ob. m. Kr., l. 47; Stanisław Tomasz Silwoński, l. 78; Andrzej Michoń, ob. m. Kr. l. 72; Michał Plekan, em. urzędn. skarb. l. 76; Magdalena Niepielska, wdowa, l. 66; Jan Krzyżanowski, em. lustrator kas skarb., l. 64; Antoni Koza, emeryt, l. 82; Marja z Obarzanowskich Wójcikiewiczowa, l. 48.

# Z życia archidiecezji krakowskiej.

KRAKÓW.

W niedzielę, 21-go, a nie 27-go czerwca odbędzie się w Krakowie Zjazd Delegowanych Kat. Stowarzyszenia Mężów.

**Jaworzno.**

Biorąc pod uwagę życie religijne naszej parafji, z przyjemnością trzeba stwierdzić, że ono od pewnego czasu coraz lepiej utrwala się na podstawie zasad, które przekazał Jezus Chrystus, jako spuściznę Kościołowi katolickiemu. Zaznaczyć należy, że parafja nasza znajduje się w ośrodku przemysłowym, gdzie ludność często się zmienia. Przychodzą tutaj ludzie z różnych miejscowości za pracą, to też nic dziwnego, że zawsze po sobie jakieś wspomnienia zostawią.

W czasie niedawnych nauk misyjnych O. Misjonarz wspominał, że na świecie najwięcej spotyka się teologów niepowołanych, którym Kościół i Jego nauka są ciągle na przeszkodzie. Zawsze mają coś uszczypliwego do powiedzenia, wszystko co tchnie religją, poddają pod krytykę, przez co wytwarza się nieraz pewien ferment, który z czasem mógłby psuć życie katolickie w parafji.

U nas pracę rozpoczęto cicho i spokojnie, skupiając parafjan w Związkach katolickich, nie patrząc na liczebność, ale na jakość ludzi wstępujących w szeregi związkowe. Ożywiono życie w Różach Żywego Różańca przez urządzanie zebrań miesięcznych, na których są wykłady odpowiednie do czasu i potrzeb parafji. Zainteresowanie w ten sposób wzrasta, a dowodem tego ciągle tworzące się nowe Róże tak niewiast, jak i panien. Niebrak też i mężczyzn. Na szczególniejsze uznanie zasługuje Towarzystwo św. Wincentego à Paulo i Katolickie Stowarzyszenie Niewiast. Cicha, ale wytrwała praca członkinie tych Stowarzyszeń głęboko zapisały się w pamięci biednych, którym jak tylko mogą osładzają resztki ich życia. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo stale rozdziela zapomogi potrzebującym, w naturze lub gotówce, wyszukując dobrodziei wśród parafjan. Członkinie znając biednych, niosą im pomoc w miarę zdobycia środków potrzebnych.

Drugą Organizacją pomocniczą, to Katolickie Stow. Niewiast, istniejące od 3 lat. Dało już ono dowody swej żywotności. W pierwszym rzędzie to podjęte starania, aby dzieci biednych rodziców lub emigrantów z Francji były ochrzczone, których kilka znalazło się w parafji. Dbają też o to, aby biedni chorzy w swoim czasie zaopatrzeni byli Św. Sakramentami. W czasie odbywającej się misji członkinie utrzymywały herbaciarnię dla wygody ludzi, przybyłych z odległych stron do kościoła; oddają swą pracę wydatną przy urządzeniu festynów na rzecz budowy nowego kościoła, przez co się wiele przyczyniają do zdobycia funduszów; wśród nich wreszcie powstała myśl zorganizowania w parafji „Dnia chorych". Przy szczerych chęciach i dobrej woli sprawa ta doszła do skutku. W dniu 25 maja b. r. kościół nasz przyjął w swe progi parafjan chorych, gdzie członkinie Katol. Stow. Kobiet jako Samarytanki usługiwały im prowadząc do kościoła, opiekując się nimi w kościele, ułatwiając odbycie Spowiedzi i przyjęcie Komunji św. Msza św. odprawiona na intencję chorych przez Ks. Fr. Krzewskiego i wygłoszona przez niego stosowna nauka podziałała dodatnio na chorych, jak również i na wszystkich obecnych. Staraniem członkiń urządzono chorym wspólne skromne śniadanie, poczem zajęto się odprowadzeniem każdego chorego do domu. Widok był naprawdę budujący i zachęcający do niesienia pomocy biednym.

W dalszym ciągu prowadzono pracę w parafji, aby utworzyć Organizację Katolickich Mężów. Po gruntownym przysposobieniu 6-miesięcznem w dniu 15 maja b. r. utworzoną została placówka Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, w skład której weszli członkowie, jako prawdziwi zdeklarowani synowie Matki Kościoła, których zadaniem będzie bronić honoru i powagi Krzyża Chrystusowego, nietylko na powierzchni ziemi, ale i w podziemiach kopalni, gdzie większą część życia swego przy pracy spędzają, będąc nieraz świadkami różnych szykan przeciw wierze, jakich dopuszczają się ludzie zbałamuceni przez wrogów Kościoła.

Parafjalna Akcja Katolicka, czerpiąca wskazówki w Zjazdach Dekanalnych i zebraniach parafjalnych, poczyna oglądać swoją skromną pracę, jako wysiłek Apostolstwa świeckiego, poświęca całkowicie na rozwój dobra parafji i całego Kościoła katolickiego.

**Bulowice koło Kęt.**

10 maja przy pięknej pogodzie odbyła się w naszej parafji wielka uroczystość. Dzięki staraniom Ks. kan. Wermuza, oraz wybranego Komitetu z p. Karolim, Wł. Wermuzem i Ks. Zapałowiczem na czele odbyło się poświęcene sztandaru Oddziału K.S.M.Ż. Uroczystość zamieniła się w olbrzymią manifestację idei Katolickich Stowarzyszeń. Przybyło około 30 delegacyj K. S. M. Ż. i K. S. M. M., Sodalicji Marjańskich K. S. K., Chrześcijańskiego Związku Zawodowego z Andrychowa. Wzięły udział miejscowe organizacje, jak Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Straż Pożarna z orkistrą, T. S. L., Oddział męski K. S. M. z orkiestrą. Poświęcenia dokonał Ks. dziekan Mgr. Skarbek z Oświęcimia, który też odprawił uroczystą sumę, kazanie zaś wygłosił Ks. dyrektor Oddziału męskiego Zapałowicz. Po sumie przy dźwiękach 2 orkiestr przedefilowały oddziały i delegacje przed Ks. Dziekanem oraz przedstawicielami władz. Dziarska postawa druchen i druhów wzbudziła podziw wśród miejscowej ludności. Następnie na boisku Oddziału odbyła się uroczysta Akademja, na której imieniem Rady Dekanalnej Akcji Katolickiej przemówił wspaniale p. radca Dymek z Kęt, referat zaś ideowy wygłosiła znana działaczka na niwie K. S. M. p. Zrazikówna z Choczni. Obydwu prelegentów przyjęto długotrwałemi oklaskami.

Kierownictwo Oddziału tą drogą składa gorące podziękowanie za łaskawe przesłanie ofiar Czcigodnym Księżom oraz Oddziałom K.S.M. Czcigodnemu Ks. dziekanowi mgr. Skarbkowi za łaskawe przybycie i poświęcenie sztandaru, Delegacjom K. S. M. Ż. i in. z Wadowic, Choczni, Inwałdu, Wieprza, Andrychowa, Roczyn, Targanic, Czańca, Kobiernic, Osieka, Oświęcimia, Brzeszcz, Kęt, Białej, Kóz, Delegacji Chrz. Zw. Zaw. z Andrychowa oraz delegacjom miejscowym K.S.M.M., Z. S., Z. R., Och. Str. Poż. za wzięcie udziału w uroczystości, P. radcy Dymkowi i p. Zrazikównej za łaskawe przemówienia, całemu Komitetowi za pracę ofiarną a bezinteresowną, SS. Zmartwychwstankom w Kętach za przepiękne wykonanie sztandaru, Ks. Zapałowiczowi za pracę około urządzenia całej uroczystości.

W dniu 24 maja z okazji 25-lecia istnienia Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, obchodu „Rerum Novarum" i poświęcenia sztandaru Ch. Z. Z. w Andrychowie wzięły udział i Bulowice. Pod przewodnictwem Ks. Zapałowicza udały się przy dźwiękach orkiestry K. S. M. obydwa oddziały K. S. M. oraz około 300 osób do Andrychowa. — Obydwie te uroczystości wywarły wielkie wrażenie na uczestnikach i pobudziły do dalszej pracy nad szerzeniem Królestwa Chrystusowego w parafji. („Druchna".)

**REGULICE.**

Życie katolickie w naszej parafji od pewnego czasu ożywiło się znacznie. W ubiegłym roku powstały u nas oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej i żeńskiej, których różne imprezy cieszą się stałą życzliwością i poparciem starszych. W roku bieżącym zostały założone: Katol. Stowarzyszenie Kobiet i Katol. Stow. Mężów. Liczba członków tych organizacyj dochodzi do 150. Z ożywieniem życia katolicko-organizacyjnego wzrosła także troskliwość o nasz kościół; w ubiegłym roku został on odnowiony zzewnątrz, obecnie zbiera się składki na odnowienie go wewnątrz. Niemało pracy około wszystkich spraw poświęcił obok Ks. proboszcza nasz Ks. wikarjusz St. Szamota. Bóg zapłać mu za to. (J. M.).



## *Wesoły kącik.*

— Niech pani nie daje mężowi mocnej kawy. To go mocno denerwuje.

— Żeby pan doktór widział, jak on się denerwuje, kiedy dostanie słabą kawę...

**MIESZANE CUKIERKI.**

Mały Staś wchodzi do sklepu:
— Proszę mięszanki abisyńskiej za 5 groszy.
— Masz jeden cukierek abisyński i jeden włoski, sam je sobie pomieszaj.

**OD REDAKCJI.**

W numerze 19-tym z b. roku naszego pisma zamieściliśmy nadesłaną nam notatkę o tomiku poezyj St. Nędzy p. t. **Na nową percʼ**. Poczuwamy się wobec Czytelników do obowiązku donieść, że „Związek Podhalan" książeczki tej nie wydał, a sama książka (nie przedstawiająca zresztą literackiej wartości), gdzieniegdzie zawiera momenty tak niechrześcijańskie i radykalne, że dziełka tego w żaden sposób polecić nie możemy. Owszem, musimy przed niem ostrzegać.

**P. W. J. w Myślenicach:** Z listu nic wyrozumieć nie możemy.

**ZAWIADOMIENIE.**

Miesięczne zebranie w Towarzystwie pszczelarskiem w Krakowie z aktualnym referatem — odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. o godznie 10-tej przy ul. św. Jana L. 20, I p.

# DZIAŁ ROLNICZY.

## Przerywanie owoców.

Obserwując tegoroczne kwitnienie drzew owocowych, można było zauważyć w większości wypadków bardzo silnie okwiecenie i sprzyjające warunki kwitnienia. Przymrozki, które w tym czasie zwykle pojawiały się i szkodziły kwiatom, w bieżącym roku nie nastręczyły niebezpieczeństwa. W związku z tem drzewa obficie zawiązały w niektórych okolicach owoce.

Wiadomem jest, że w lata dużego urodzaju, zbiera się ogromne ilości owocu często nadmiernie zdrobniałego, w lata zaś małego urodzaju jest owocu mało, natomiast jest on dorodniejszy. Ponieważ duży owoc jest specjalnie poszukiwany przez kupców i osiąga wyższe ceny niż owoc drobny, dlatego winniśmy się starać o produkcję lepszej jakości towaru.

Nasuwa się pytanie, czy istnieje możliwość wpłynięcia na polepszenie się jakości owoców? Trzeba więc wiedzieć, że na jakość owocu posiada wpływ ogólna kultura sadu. Sad nawożony, odpowiednio uprawiany, sad w którym prowadzi się walkę z chorobami i szkodnikami, da zawsze wyższe plony, jakość zaś owocu ulegnie poprawie. Lecz zabiegi te, chociaż wpływają na wartość owoców, nie wyczerpują jeszcze sprawy ich jakości. Owocu może być bardzo dużo, może on być czysty i zdrowy, lecz będzie drobny. Im będzie go więcej, tem będzie drobniejszy.

Przeciwko nadmiarowi owocu drzewo samo się broni, ale nie zupełnie. Przyjrzyjmy się, ile jest kwiatów na drzewie, a ile jest owoców. Tylko część kwiatów zawiązuje, ale z tych co zawiązały znaczna część spadnie w ciągu maja i czerwca. To, co dochowa się do lipca, zwykle dojrzewa, o ile jeszcze w międzyczasie nie zostanie uszkodzone przez owady.

Drzewo samo zrzuca nadmiar zawiązków, gdyż trudnoby mu było wszystkie zawiązki wykarmić. Mimo tego, ta ilość owocu co zostaje na drzewie, może jeszcze być zaduża na to, by mogła być należycie wyrośniętą, pozostanie więc z konieczności drobną. **Nadmiar owoców na drzewie jest szkodliwy,** gdyż wywołuje kilkuletnie nieurodzaje. Wysilanie się drzew ma jeszcze tę złą stronę, że **wpływa na osłabienie drzewa,** na jego gorsze drzewnienie, a co za tem idzie drzewo łatwiej **ulega przemarzaniu.**

Pożądaną zatem jest rzeczą, aby **część zawiązków owoców na drzewie była odjęta sztucznie,** gdyż wpłynie to dodatnio na **powiększenie się pozostałego owocu** na drzewie, na zawiązywanie się pączków kwiatowych na rok przyszły, oraz uodporni drzewa na mrozy. To sztuczne odejmowanie zawiązków, nazywa się przerywaniem owoców.

**Przerywania owoców** nie należy zupełnie się obawiać, gdyż jak to wykazały doświadczenia, praca ta wykonana oględnie **i we właściwej porze nie wpływa na zmniejszenie się plonu owoców,** to znaczy, że waga owoców pozostaje niezmienioną, tylko ilość owoców ulega zmianie.

**Na przerywaniu zyskują zwłaszcza owoce odmian późno-jesiennych i zimowych.** Przerywanie owoców stosuje się do **jabłoni, grusz i do szlachetniejszych śliw.** Korzyści z przerywania owoców są tem większe, im odmiana jest cenniejszą.

**Przerywanie owoców wykonywa się wtedy, gdy zawiązki są wielkości orzecha laskowego, to znaczy około połowy czerwca.** Zbyt późno pracy tej wykonywać nie należy. Przy przerywaniu **odejmuje się przedewszystkiem zawiązki mniejsze, zniekształcone, uszkodzone przez owady, poplamione i t. p.** Pożądane jest zostawiać **owoce pojedynczo rosnące w odległości jeden od drugiego od 10 do 20 cm.** Jednakże, jeśli odmiana zawiązuje w bukietach, a ma z natury drobne owoce, to w tym wypadku można **na jednej sakwie pozostawiać 2, a najwyżej 3 owoce.** Oczywiście muszą to być najpiękniejsze i największe w bukiecie.

**Obok przerywania owoców niemniej ważnym warunkiem otrzymania pięknych, trwałych i smacznych owoców jest dostarczenie drzewom obfitej ilości wody w czasie owocowania** — oczywiście podczas suszy — **oraz odpowiedniego pokarmu.** W czerwcu można jeszcze zasilić drzewa gnojówką lub nawozami pomocniczemi. Celem szybszego działania, można użyć nawozy w stanie płynnym, dobrze rozcieńczone (na 1 kg. nawozu około 5 wiader wody). Drzewa zasila się, lejąc rozcieńczony roztwór w otwory, głębokie na pół metra (50 cm.), porobione drągiem na obwodzie zasięgu korony drzewa. Otworów tych robi się kilka lub kilkanaście, zależnie od wielkości drzewa. Nawożenie ma na celu utrzymać drzewo w dobrym stanie, zapewnić zdrowy i trwały owoc. W tym celu możemy obecnie użyć saletry wapniowej w ilości pół do półtora kilograma na drzewko. Saletra przyczyni się do wydania dorodnych i soczystych owoców.

## Nadzór nad hodowlą trzody chlewnej.

W „Wiadomościach dla Kół Hodowców i Producentów trzody chlewnej“ p. inspektor Stec podaje interesujące dane o nadzorze nad hodowlą trzody w wojew. krakowskiem:„W n-rze 26 „Dziennika Ustaw“ z dnia 10 kwietnia b. r. ukazało się rozporządzenie Ministra rolnictwa, mocą którego **zostają wprowadzone w życie przepisy ustawy o nadzorze nad hodowlą trzody na terenie całych powiatów: brzeskiego, dąbrowskiego, krakowskiego, mieleckiego, ropczyckiego i tarnowskiego w wojew. krakowskiem. Dla całego obszaru województwa krakowskiego zostały uznane za odpowiednie następujące rasy świń: rasa wielka biała angielska, wielka biała ostroucha, krajowa wielka biała uszlachetniona zwisloucha oraz krzyżówki wyżej wymienionych ras.**

Na podstawie wydanych rozporządzeń **nastąpi wkrótce licencja** (uznawanie) **reproduktorów męskich** (knurów) w wyżej wymienionych powiatach. **Odtąd wszyscy właściciele jakichkolwiek knurów są obowiązani zgłaszać je do zarządu gminy, oraz doprowadzić przed komisję kwalifikacyjną** w terminie wyznaczonym.

Komisje będą corocznie przeglądać knury na specjalnie na ten cel urządzonych spędach w powiecie (podobnie jak przy licencji buhai). Na spędy te są obowiązani doprowadzić lub dowieść swoje knury wszyscy ich właściciele.

**Aby knur mógł być uznany, musi odpowiadać rasą i typem** tym, które zostały uznane dla danego powiatu **i musi mieć najmniej 8 miesięcy wieku.** Knury młodsze jeżeli są dobre, może komisja uznać za odpowiednie do hodowli z terminem od dnia, w którym osiągną 8 miesięcy wieku.

Jeżeli niema w powiecie na tyle knurów zarodowych i odpowiednich, wówczas komisja może uznać także i niektóre knury „dzikie“ najlepsze z pośród doprowadzonych. Każdy **knur uznany, zostaje oznaczony numerem** tatuowanym na lewem uchu (knury „dzikie“ na uchu prawem), a **właściciel knura otrzymuje świadectwo uznania,** ważne do końca czerwca następnego roku. Knur uznany może być używany tylko w tej gminie, dla której został wybrany.

Pokrywanie cudzych świń jest dozwolone tylko knurami uznanemi (licencjonowanemi), przyczem ustawa przewiduje kary do 300 zł. w razie, gdyby który hodowca pokrywał knurem nieuznanym cudzą świnię. Za niezgłoszenie knura do gminy lub niedoprowadzenie go przed komisję karany będzie właściciel knura grzywną do 20 zł. Jeżeli ktoś chce chować rozpłodnika nieuznanego dla własnego użytku, wówczas może na to otrzymać pozwolenie za opłatą 25 zł. od knura rocznie.

Każdy knur uznany, będzie miał książeczkę stanowień i właściciel knura musi wydawać świadectwa pokrycia tym, którzy do niego doprowadzą swe maciory. Każdy sprzedający prosięta od swej maciory, będzie musiał pokazać oglądaczowi świadectwo pokrycia swojej maciory knurem uznanym i dopiero otrzyma paszport na prosięta“.

Wykonanie i dostosowanie się do przepisów ustawy o nadzorze nad hodowlą trzody będzie niezmiernie **trudne i uciążliwe.** Niejednemu przysporzy kłopotów i zmartwień. Przyznać jednak należy, że **poprawa stanu naszego pogłowia trzody nabierze szybszego jak dotąd tempa,** po wprowadzeniu w życie tej ustawy. Początkowo **pożądanemby było, by komisje kwalifikacyjne nie traktowały zbyt rygorystycznie sprawy licencji knurów,** ale bardziej życiowo, nie biurokratycznie, przystępowały do swych czynności.

### WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Czego nie wolno sekwestrować u rolników.** Min. skarbu wydało zarządzenie, aby poborcy skarbowi nie zajmowali u rolników ostatniej krowy, konia lub świni oraz ziemiopłodów potrzebnych na utrzymanie rodziny i prowadzenie gospodarstwa. Można sekwestrować jedynie nadwyżki i zapasy ziemiopłodów ponad normę a także inwentarz ponad jedną sztukę w każdym rodzaju zwierząt.

**Powierzchnia wszystkich gruntów w Polsce** w r. 1931—37 wynosiła 1 milj. 897 tys. hekaarów. Z tej ilości na ziemię użytkowaną rolniczo przypada 25 milj. 589 tys. ha, na lasy 8 milj. 322 tys. ha, a na nieużytki blisko4 miljony ha. Po wyłączeniu nieużytków, ogólna powierzchnia ziemi użytkowanej przez gospodarstwa wiejskie wynosi łącznie 33 milj. 811 tys. ha.

**Z targu i giełdy.** W Krakowie 5 b. m. na giełdzie płacono za 100 kg.; żyto 14.50 — 15; pszenica 21.75 — 22; jęczmień 13.75—14; owies 14.75 — 15; mąka żytnia razowa 19 — 19.50; otręby 9.75 — 10. **Na targu płacono:** mleko 1 litr 18 — 20 gr.; śmietana 1 — 1.20 zł.; śmietanka słodka 50 — 60 gr.; ser krowi 1 kgr. 60 — 70 gr., masło 1.90 — 2 zł.; jaja sztuka 6 — 7 gr.; buraki nowe wiązka 20 — 30 gr.; marchew nowa 30 — 50 gr.; rabarbar 1 kgr. 25 — 30 gr.; ziemniaki nowe 1 kgr. 40 — 50 gr.; gęś 3 — 5 zł.; kaczka 2.50 — 3.50 zł.; kurczęta para 1.50 — 3 zł.; agrest 1 kgr. 25 — 45 gr.; czereśnie 90 gr. do 1.50 zł.; truskawki 1 — 1.20 zł.; poziomki litr 70 — 80 gr.

# BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Nasa Ojcyzna Polska juz blizko dziesięć wieków jest chrześcijańsko - katolicka. Była ona przedmurzem chrześcijaństwa, by nie ona — nad całą Europą zapanowałaby sarańca turecka, której potęga została na zawse złamana przez króla polskiego Jana Sobieskiego pod Widniem, którego poseł Ojca św. ze Rzymu i poseł cysarza niemieckiego błagali „Królu ratuj chrześcijaństwo". Kiedy ta chrześcijańsko - katolicka nasa Ojcyzna była w niebezpieczeństwie utracenia wolności, bo ją jus prawie całą opanowali Swedzi, król polski Jan Kazimierz w Katedrze lwowskiej złożył przed Najświętszą Panienką śluby i z przedstawicielami wszyśkich stanów Królową Korony Polskiej Ją obrał. Z pieśnią „Boga Rodzico Dziewico" przez tyle wieków odnosiło wojsko, rycerstwo polskie zwycięstwo nad wrogami z chrześcijańskiemi pieśniami i wiarą w sercu, dusy, na ustach przetrwał lud polski sześćset lat, sześć wieków na ziemiach śląskich w niewoli niemieckiej, krzyzackiej i doczekał wolności, jedności z Ojcyzną Matką swoją, a po półtora wieku niewoli znowu ta Polska, nie tracąc wiary w Boga i Królowę Korony Polskiej Najświętsza Panienkę, wolności doczekała. Świeży, onegdajsy jest „cud nad Wisłą", kiedy horda bolsewicka. jus była pod murami Warsawy! Nie było tego nigdy w dziejach Polski, aby nad nią po przyjęciu krześcijaństwa panował jakiś luterski cy insej wiary król, a nawet ksiąze litewski Jagiełło, przyjąn ze swojem krajem krześcijaństwo, azeby nad Polską z Królową Jadwigą, jako król polski zapanował. Ale, ale, jesce roz, ale kiedy Ojcyzna nasa Polska wolność w tych casach otrzymała, coś niewyraźnego, coś zastraszającego, coś nawet bolesnego dla narodu chrześcijańskiego katolickiego, w róznych ustawach, pocynaniach rządowych, w skołach, stowarzyseniach wytworzonych przez rząd, dziać sie zacyna. Kiedy sie ale zacnie coś przeciw wrogom krześcijaństwa zydom, ktorzy serzą w Polsce bezbozne wolnomyślicielstwo, komunizm, socjalizm — jak niedawno sprzeciw przeciwko zabobonnemu, barbarzeńskiemu ubojowi bydląt, co to było, badanio starego destamentu, roztrząsanio, rozwazanio w rządzie, sejmie, senacie, wszyśkich gazytach, a co dopiero ajwaju giewałtu zydów w całej Polsce i w całym świecie, ze ten ubój rytualny to jes wielki kanon, dogmat religijny dla zydów, tak sie go pozostawia i opróc uprawnienia religijnego zydowskiego dodaje sie mu uprawnienie ustawowe Rzecy Pospolitej Polskiej.

Zydowskie piśmidła, jak „Epoka", „Opinja" napadają księzy Franciskanów za wydawanego przez nich „Rycerza Niepokalanej", ze robią handel wodą z Lourdes, nazywając to ciemnotą, to ale ze zawiadowca kierchowu zydowskiego w Warsawie, śprzedawał niby piasek palestyński, polski piasek z Wisły we woreckach z napisem „Made in Palestyna", po 10 zł., jest w porządecku, nie zadna ciemnota zydowska.

Komonizm, socyjalizm pod komendą zydowską zwalca, kpi, ośmiesa, krytykuje nasą chrześcijańską wiarę, ocernia, poniza nasych sięzy, biskupów, papieża w Rzymie, ale kiedy z Cechosłowacyje przejeżdżoł na Podkarpaciu przez Skole rabin, na stacyji zebroł się tłum zydów, który chciał sie we wagonie dotknąć sat rebego, za co była taksa od dotknięcia 10 zł., a za moznoś pocałowania wagonu, w którem był rabin płacono 5 złotych.

W pisowni nasej polskiej nastaje moda, ze jak w bolsewickiej „Izwiestji" zacenają pisać Bóg przez małe b, (Zegadłowicz i inni), ale rzekę Bug, B. B. W. R., Bank Gospodarstwa Krajowego, Benjamin Reich, Dyrektor Departamentu pise sie samemi wielkimi literami, albo rozlicnych bogów, boskich greckiej mitologiji, jak jowis, saturn, wenera i t. d. pise sie takze duzemi literami. Cego tako nienawiść do chrześcijańskiego Boga u komonistów, wolnomyślnych bezbozników? Jezeli, jak oni naucają, Boga niema, to mi jest dziwno, bo jakto mozna walcyć z kim, z cem, cego nima?

Na zakończenie tej dzisiejsej mojej gawędy, cebulą i cosnkiem pachnącej, przypomne jesce, co w Warsawie źydzi stanowią 51 proc. adwokatów, we Lwowie 83 proc., w Krakowie, przypominam z „Dzwonu Niedzielnego" na 429 adwokatów, Polaków 92. Podobnie jest w doktorach medycyny, dentystyki, a więc sprawiedliwość, zdrowie, jest jus w Polsce w więksej częśći w zydowskich rękach. Tak samo rzemiosło 52 procent, a przemysł i handel 80 proc. jest zydowską własnością. Biorą sie tes u nas w Polsce zydzi do rolnictwa, wykupują obsary dworskie. Przydzie kiedyś do tego, jak napisał Ksiądz Wróblewski w brosurze o żydach, ze dziedzic zyd zawoła z ganku: — Ti Potocki, idź popatrzić, czi już Sianguszko pojechał po szano!... Rozmyślajmy dziś wierni krześcijanie, co sie to dzieje w nasej Ojcyźnie Polsce!!

# DZIAŁ ROLNICZY.

## Przerywanie owoców.

Obserwując tegoroczne kwitnienie drzew owocowych, można było zauważyć w większości wypadków bardzo silnie okwiecenie i sprzyjające warunki kwitnienia. Przymrozki, które w tym czasie zwykle pojawiały się i szkodziły kwiatom, w bieżącym roku nie nastręczyły niebezpieczeństwa. W związku z tem drzewa obficie zawiązały w niektórych okolicach owoce.

Wiadomem jest, że w lata dużego urodzaju, zbiera się ogromne ilości owocu często nadmiernie zdrobniałego, w lata zaś małego urodzaju jest owocu mało, natomiast jest on dorodniejszy. Ponieważ duży owoc jest specjalnie poszukiwany przez kupców i osiąga wyższe ceny niż owoc drobny, dlatego winniśmy się starać o produkcję lepszej jakości towaru.

Nasuwa się pytanie, czy istnieje możliwość wpłynięcia na polepszenie się jakości owoców? Trzeba więc wiedzieć, że na jakość owocu posiada wpływ ogólna kultura sadu. Sad nawożony, odpowiednio uprawiany, sad w którym prowadzi się walkę z chorobami i szkodnikami, da zawsze wyższe plony, jakość zaś owocu ulegnie poprawie. Lecz zabiegi te, chociaż wpływają na wartość owoców, nie wyczerpują jeszcze sprawy ich jakości. Owocu może być bardzo dużo, może on być czysty i zdrowy, lecz będzie drobny. Im będzie go więcej, tem będzie drobniejszy.

Przeciwko nadmiarowi owocu drzewo samo się broni, ale nie zupełnie. Przyjrzyjmy się, ile jest kwiatów na drzewie, a ile jest owoców. Tylko część kwiatów zawiązuje, ale z tych co zawiązały znaczna część spadnie w ciągu maja i czerwca. To, co dochowa się do lipca, zwykle dojrzewa, o ile jeszcze w międzyczasie nie zostanie uszkodzone przez owady.

Drzewo samo zrzuca nadmiar zawiązków, gdyż trudnoby mu było wszystkie zawiązki wykarmić. Mimo tego, ta ilość owocu co zostaje na drzewie, może jeszcze być zaduża na to, by mogła być należycie wyrośniętą, pozostanie więc z konieczności drobną.

**Nadmiar owoców na drzewie jest szkodliwy,** gdyż wywołuje kilkuletnie nieurodzaje. Wysilanie się drzew ma jeszcze tę złą stronę, że **wpływa na osłabienie drzewa,** na jego gorsze drzewnienie, a co za tem idzie drzewo łatwiej **ulega przemarzaniu.**

Pożądaną zatem jest rzeczą, aby **część zawiązków owoców na drzewie była odjęta sztucznie,** gdyż wpłynie to dodatnio na **powiększenie się pozostałego owocu** na drzewie, na zawiązywanie się pączków kwiatowych na rok przyszły, oraz uodporni drzewa na mrozy. To sztuczne odejmowanie zawiązków, nazywa się przerywaniem owoców.

**Przerywania owoców** nie należy zupełnie się obawiać, gdyż jak to wykazały doświadczenia, praca ta wykonana oględnie **i we właściwej porze nie wpływa na zmniejszenie się plonu owoców,** to znaczy, że waga owoców pozostaje niezmienioną, tylko ilość owoców ulega zmianie.

**Na przerywaniu zyskują zwłaszcza owoce odmian późnojesiennych i zimowych.** Przerywanie owoców stosuje się do **jabłoni, grusz i do szlachetniejszych śliw.** Korzyści z przerywania owoców są tem większe, im odmiana jest cenniejszą.

**Przerywanie owoców wykonywa się wtedy, gdy zawiązki są wielkości orzecha laskowego, to znaczy około połowy czerwca.** Zbyt późno pracy tej wykonywać nie należy. Przy przerywaniu **odejmuje się przedewszystkiem zawiązki mniejsze, zniekształcone, uszkodzone przez owady, poplamione i t. p.** Pożądane jest zostawiać **owoce pojedynczo rosnące w odległości jeden od drugiego od 10 do 20 cm.** Jednakże, jeśli odmiana zawiązuje w bukietach, a ma z natury drobne owoce, to w tym wypadku można **na jednej sakwie pozostawiać 2, a najwyżej 3 owoce.** Oczywiście muszą to być najpiękniejsze i największe w bukiecie.

**Obok przerywania owoców niemniej ważnym warunkiem otrzymania pięknych, trwałych i smacznych owoców jest dostarczenie drzewom obfitej ilości wody w czasie owocowania** — oczywiście podczas suszy — **oraz odpowiedniego pokarmu.** W czerwcu można jeszcze zasilić drzewa gnojówką lub nawozami pomocniczemi. Celem szybszego działania, można użyć nawozy w stanie płynnym, dobrze rozcieńczone (na 1 kg. nawozu około 5 wiader wody). Drzewa zasila się, lejąc rozcieńczony roztwór w otwory, głębokie na pół metra (50 cm.), porobione drągiem na obwodzie zasięgu korony drzewa. Otworów tych robi się kilka lub kilkanaście, zależnie od wielkości drzewa. Nawożenie ma na celu utrzymać drzewo w dobrym stanie, zapewnić zdrowy i trwały owoc. W tym celu możemy obecnie użyć saletry wapniowej w ilości pół do półtora kilograma na drzewko. Saletra przyczyni się do wydania dorodnych i soczystych owoców.

## Nadzór nad hodowlą trzody chlewnej.

W „Wiadomościach dla Kół Hodowców i Producentów trzody chlewnej“ p. inspektor Stec podaje interesujące dane o nadzorze nad hodowlą trzody w wojew. krakowskiem:„W n-rze 26 „Dziennika Ustaw“ z dnia 10 kwietnia b. r. ukazało się rozporządzenie Ministra rolnictwa, mocą którego **zostają wprowadzone w życie przepisy ustawy o nadzorze nad hodowlą trzody na terenie całych powiatów: brzeskiego, dąbrowskiego, krakowskiego, mieleckiego, ropczyckiego i tarnowskiego w wojew. krakowskiem. Dla całego obszaru województwa krakowskiego zostały uznane za odpowiednie następujące rasy świń: rasa wielka biała angielska, wielka biała ostroucha, krajowa wielka biała uszlachetniona zwisłoucha oraz krzyżówki wyżej wymienionych ras.**

Na podstawie wydanych rozporządzeń **nastąpi wkrótce licencja** (uznawanie) **reproduktorów męskich** (knurów) w wyżej wymienionych powiatach. **Odtąd wszyscy właściciele jakichkolwiek knurów są obowiązani zgłaszać je do zarządu gminy, oraz doprowadzić przed komisję kwalifikacyjną** w terminie wyznaczonym.

Komisje będą corocznie przeglądać knury na specjalnie na ten cel urządzonych spędach w powiecie (podobnie jak przy licencji buhai). Na spędy te są obowiązani doprowadzić lub dowieść swoje knury wszyscy ich właściciele.

**Aby knur mógł być uznany, musi odpowiadać rasą i typem** tym, które zostały uznane dla danego powiatu **i musi mieć najmniej 8 miesięcy wieku.** Knury młodsze jeżeli są dobre, może komisja uznać za odpowiednie do hodowli z terminem od dnia, w którym osiągną 8 miesięcy wieku.

Jeżeli niema w powiecie na tyle knurów zarodowych i odpowiednich, wówczas komisja może uznać także i niektóre knury „dzikie“ najlepsze z pośród doprowadzonych. Każdy **knur uznany, zostaje oznaczony numerem** tatuowanym na lewem uchu (knury „dzikie“ na uchu prawem), a **właściciel knura otrzymuje świadectwo uznania,** ważne do końca czerwca następnego roku. Knur uznany może być używany tylko w tej gminie, dla której został wybrany.

Pokrywanie cudzych świń jest dozwolone tylko knurami uznanemi (licencjonowanemi), przyczem ustawa przewiduje kary do 300 zł. w razie, gdyby który hodowca pokrywał knurem nieuznanym cudzą świnię. Za niezgłoszenie knura do gminy lub niedoprowadzenie go przed komisję karany będzie właściciel knura grzywną do 20 zł. Jeżeli ktoś chce chować rozpłodnika nieuznanego dla własnego użytku, wówczas może na to otrzymać pozwolenie za opłatą 25 zł. od knura rocznie.

Każdy knur uznany, będzie miał książeczkę stanowień i właściciel knura musi wydawać świadectwa pokrycia tym, którzy do niego doprowadzą swe maciory. Każdy sprzedający prosięta od swej maciory, będzie musiał pokazać oglądaczowi świadectwo pokrycia swojej maciory knurem uznanym i dopiero otrzyma paszport na prosięta“.

Wykonanie i dostosowanie się do przepisów ustawy o nadzorze nad hodowlą trzody będzie niezmiernie **trudne i uciążliwe.** Niejednemu przysporzy kłopotów i zmartwień. Przyznać jednak należy, że **poprawa stanu naszego pogłowia trzody nabierze szybszego jak dotąd tempa,** po wprowadzeniu w życie tej ustawy. Początkowo **pożądanemby było, by komisje kwalifikacyjne nie traktowały zbyt rygorystycznie sprawy licencji knurów,** ale bardziej życiowo, nie biurokratycznie, przystępowały do swych czynności.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Czego nie wolno sekwestrować u rolników.** Min. skarbu wydało zarządzenie, aby poborcy skarbowi nie zajmowali u rolników ostatniej krowy, konia lub świni oraz ziemiopłodów potrzebnych na utrzymanie rodziny i prowadzenie gospodarstwa. Można sekwestrować jedynie nadwyżki i zapasy ziemiopłodów ponad normę a także inwentarz ponad jedną sztukę w każdym rodzaju zwierząt.

**Powierzchnia wszystkich gruntów w Polsce** w r. 1931—37 wynosiła 1 milj. 897 tys. hekarów. Z tej ilości na ziemię użytkowaną rolniczo przypada 25 milj. 589 tys. ha, na lasy 8 milj. 322 tys. ha, a na nieużytki blisko4 miljony ha. Po wyłączeniu nieużytków, ogólna powierzchnia ziemi użytkowanej przez gospodarstwa wiejskie wynosi łącznie 33 milj. 811 tys. ha.

**Z targu i giełdy.** W Krakowie 5 b. m. na giełdzie płacono za 100 kg.; żyto 14.50 — 15; pszenica 21.75 — 22; jęczmień 13.75—14; owies 14.75 — 15; mąka żytnia razowa 19 — 19.50; otręby 9.75 — 10. **Na targu płacono:** mleko 1 litr 18 — 20 gr.; śmietana 1 — 1.20 zł.; śmietanka słodka 50 — 60 gr.; ser krowi 1 kgr. 60 — 70 gr., masło 1.90 — 2 zł.; jaja sztuka 6 — 7 gr.; buraki nowe wiązka 20 — 30 gr.; marchew nowa 30 — 50 gr.; rabarbar 1 kgr. 25 — 30 gr.; ziemniaki nowe 1 kgr. 40 — 50 gr.; gęś 3 — 5 zł.; kaczka 2.50 — 3.50 zł.; kurczęta para 1.50 — 3 zł.; agrest 1 kgr. 25 — 45 gr.; czereśnie 90 gr. do 1.50 zł.; truskawki 1 — 1.20 zł.; poziomki litr 70 — 80 gr.

# BARTOS GADUŁA.

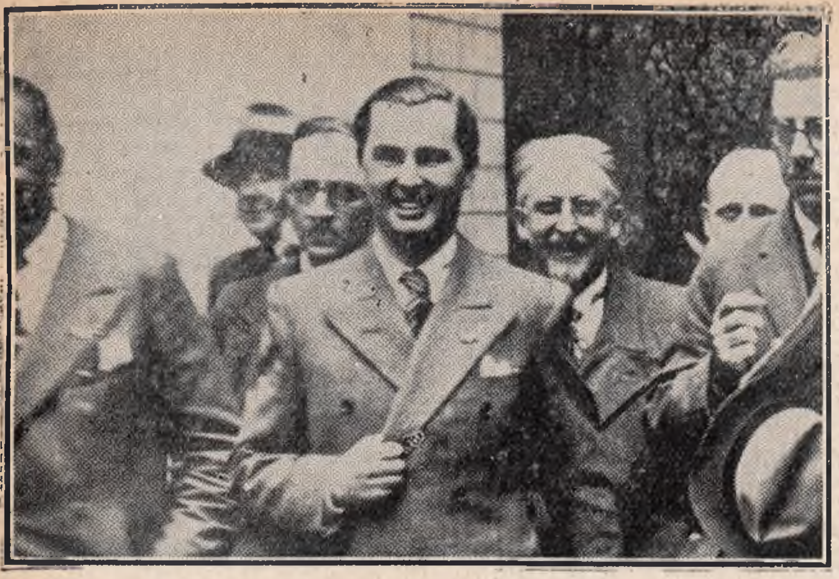
N. B. P. J. Chr.! Nasa Ojcyzna Polska juz blizko dziesięć wieków jest chrześcijańsko - katolicka. Była ona przedmurzem chrześcijaństwa, by nie ona — nad całą Europą zapanowałaby sarańca turecka, której potęga została na zawse złamana przez króla polskiego Jana Sobieskiego pod Widniem, którego poseł Ojca św. ze Rzymu i poseł cysarza niemieckiego błagali „Królu ratuj chrześcijaństwo“. Kiedy ta chrześcijańsko - katolicka nasa Ojcyzna była w niebezpieczeństwie utracenia wolności, bo ją jus prawie całą opanowali Swedzi, król polski Jan Kazimierz w Katedrze lwowskiej złożył przed Najświętszą Panienką śluby i z przedstawicielami wszyskich stanów Królową Korony Polskiej Ją obrał. Z pieśnią „Boga Rodzico Dziewico“ przez tyle wieków odnosiło wojsko, rycerstwo polskie zwycięstwo nad wrogami z chrześcijańskiemi pieśniami i wiarą w sercu, dusy, na ustach przetrwał lud polski sześćset lat, sześć wieków na ziemiach śląskich w niewoli niemieckiej, krzyzackiej i docekał wolności, jedności z Ojcyzną Matką swoją, a po półtora wieku niewoli znowu ta Polska, nie tracąc wiary w Boga i Królowę Korony Polskiej Najświętszą Panienkę, wolności docekała. Świeży, onegdajsy jest „cud nad Wisłą“, kiedy horda bolsewicka, jus była pod murami Warsawy! Nie było tego nigdy w dziejach Polski, aby nad nią po przyjęciu krześcijaństwa panował jakiś luterski cy insej wiary król, a nawet książe litewski Jagiełło, przyjął ze swojem krajem krześcijaństwo, azeby nad Polską z Królową Jadwigą, jako król polski zapanował. Ale, ale, jesce roz, ale kiedy Ojcyzna nasa Polska wolność w tych casach otrzymała, coś niewyraźnego, coś zastraszającego, coś nawet bolesnego dla narodu chrześcijańskiego katolickiego, w róznych ustawach, pocynaniach rządowych, w skołach, stowarzyseniach wytworzonych przez rząd, dziać sie zacyna. Kiedy sie ale zacnie coś przeciw krześcijaństwa zydom, ktorzy serzą w Polsce bezbozne wolnomyślicielstwo, komunizm, socjalizm — jak niedawno sprzeciw przeciwko zabobonnemu, barbarzeńskiemu ubojowi bydląt, co to było, badanio starego destamentu, roztrząsanio, rozwazanio w rządzie, sejmie, senacie, wszyćkich gazytach, a co dopiero ajwaju giewaltu zydów w całej Polsce i w całym świecie, ze ten ubój rytualny to jes wielki kanon, dogmat religijny dla zydów, tak sie go pozostawia i opróc uprawnienia religijnego zydowskiego dodaje sie mu uprawnienie ustawowe Rzecy Pospolitej Polskiej.

Zydowskie piśmidła, jak „Epoka“, „Opinja“ napadają księzy Franciskanów za wydawanego przez nich „Rycerza Niepokalanej“, ze robią handel wodą z Lourdes, nazywając to ciemnotą, to ale ze zawiadowca kierchowu zydowskiego w Warsawie, śprzedawał niby piasek palestyński, polski piasek z Wisły we woreckach z napisem „Made in Palestyna“, po 10 zł., jest w porządecku, nie zadna ciemnota zydowska.

Komonizm, socyjalizm pod komendą zydowską zwalca, kpi, ośmiesa, krytykuje nasą chrześcijańską wiarę, ocernia, poniza nasych sięzy, biskupów, papieża w Rzymie, ale kiedy z Cechosłowacyje przejeżdżoł na Podkarpaciu przez Skole rabin, na stacyji zebroł się tłum zydów, który chciał sie we wagonie dotknąć sat rebego, za co była taksa od dotknięcia 10 zł., a za moznoś pocałowania wagonu, w którem był rabin płacono 5 złotych.

W pisowni nasej polskiej nastaje moda, ze jak w bolsewickiej „Izwiestji“ zacenają pisać Bóg przez małe b, (Zegadłowicz i inni), ale rzekę Bug, B. B. W. R., Bank Gospodarstwa Krajowego, Benjamin Reich, Dyrektor Departamentu pise sie samemi wielkimi literami, albo rozlicnych bogów, boskich greckiej mitologiji, jak jowis, saturn, wenera i t. d. pise sie takze duzemi literami. Cego tako nienawiść do chrześcijańskiego Boga u komonistów, wolnomyślnych bezbozników? Jezeli, jak oni naucają, Boga niema, to mi jest dziwno, bo jakto mozna walcyć z kim, z cem, cego nima?

Na zakończenie tej dzisiejsej mojej gawędy, cebulą i cosnkiem pachnącej, przypomne jesce, co w Warsawie źydzi stanowią 51 proc. adwokatów, we Lwowie 83 proc., w Krakowie, przypominam z „Dzwonu Niedzielnego“ na 429 adwokatów, Polaków 92. Podobnie jest w doktorach medycyny, dentystyki, a więc sprawiedliwość, zdrowie, jest jus w Polsce w większej cęści w zydowskich rękach. Tak samo rzemiosło 52 procent, a przemysł i handel 80 proc. jest zydowską własnością. Biera sie tes u nas w Polsce zydzi do rolnictwa, wykupują obsary dworskie. Przydzie kiedyś do tego, jak napisal Ksiądz Wróblewski w brosurze o żydach, ze dziedzic zyd zawoła z ganku: — Ti Potocki, idź popatrzić, czi już Sianguszko pojechał po szano!... Rozmyślajmy dziś wierni krześcijanie, co sie to dzieje w nasej Ojcyźnie Polsce!!



Po audjencji u króla wychodzi z Zamku Leon Degrelle wódz „Rexistów", którzy przy wyborach w Belgji zdobyli wiele mandatów.





Wielki Mufti Palestyny. — Prezydent Czechosłowacji Benesz z żoną.




| PRZEDPŁATA WYNOSI: | REDAKCJA I ADMINISTRACJA | CENY OGŁOSZEŃ: | |
|---|---|---|---|
| Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr. | Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. | Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. | Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie. |

*Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.*

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.